Nr. 56 (1198) Warszawa, Środa 2 Marca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk.	140.—
bez odnoszenia	„	130.—
Na prowincji miesięcz.	„	145.—
Zagranica	„	180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA		
w tekście (przed kron.)	Mk.	35
Nekrologi	„	20
zwyczajne	„	15
drobne za jeden wyraz	„	6

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-18

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Dziś, d. 2 marca o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S.

Ich legalność.

„Legalność nas zabija"! — zawołał dawno już temu pewien reakcyjny mąż stanu francuski, widząc, że wstecznicy nie mogą oprzeć swej wszechwładzy na rządach prawa. I zgodnie z tym wykrzyknikiem strapionego wstecznika francuskiego — nasza reakcja nie życzy sobie wcale legalności, bynajmniej nie dąży do tego, aby oprzeć życie polskie na trwałych normach nowoczesnego prawa. Przeciwnie, dąży do tego, aby — o ile chodzi o wszystkie przejawy ruchu i walki, dla niej niepożądane — panował u nas anarchiczno-despotyczny stan bezprawia i administracyjnego „usmotrienija". Rzecz ciekawa: usunięto u nas wszystkie przepisy, rozporządzenia, ustawy, ograniczające działalność i swobodę ruchu kleru katolickiego. Ale nie zniesiono ani jednego paragrafu carskiego kodeksu, wymierzonego przeciwko robotnikom i socjalistom — nie zniesiono ani nawet nie zmieniono. W praktyce zaś wszelkie kagańcowe przepisy tego rodzaju stosuje się z gorliwością, niekiedy przewyższającą nawet wzory carskich sądów. A oprócz tego tież ten Sejm nagromadził ustaw wyjątkowych — ten Sejm, który nie opracował ani jednej ustawy, normującej prawa i wolności obywatelskie! Wszystko usprawiedliwiano wojną. Ale dziś wojny już niema — a mimo to nie czyni się żadnego wyłomu w tem ustawodawstwie wyjątkowem. Zniesiono tylko pewne przepisy, wydane przez R. O. P. — dlatego, że one nie dogadzały przeważnie narodowej demokracji. Co się zaś tyczy ustaw wyjątkowych wogóle, to przewidujący p. Skulski zachowuje je starannie na czas powojenny. Min. spraw wewnętrznych wniósł już do Sejmu ustawę, na podstawie której można internować na trzy miesiące, zawieszać pisma na podstawie ukazu policyjnego i t. d. — również w czasie pokoju. Poprostu z nagłówka ustawy usuwa się zastrzeżenie, że ustawa obowiązuje tylko w „czasie wojny" — no i sprawa skończona.

Jak widzimy, reakcja, która pragnie, aby w Polsce również po wojnie panowała samowola administracyjna — przygotowuje się po swojemu do czasów pokojowych, aby toczyć wojnę z klasą robotniczą.

Strajk obecny odsłonił w całej pełni tę ich „legalność". Postanowiono nie krępować się. Z powodu strajku maszynistów w węźle warszawskim zmilitaryzowano koleje w całem państwie — zastosowano militaryzację, której nie stosowano podczas wojny. A jakgdyby tego jeszcze było mało — z wyraźnem pogwałceniem nawet ustawy o militaryzacji — wprowadzono jeszcze sądy doraźne za agitację [illegible] — stryczek lub kula za strajk lub namawianie do strajku pracowników, wobec których Rząd nie dotrzymał swoich obietnic, których zmusza do pracowania za głodowe płace.

Niedość tego. Podczas wojny odbywały się strajki powszechne — i władze nie wkraczały, ponieważ nie było prawnej podstawy do wkraczania. Jeszcze bowiem projekt ks. Lutosławskiego, by za agitację na rzecz strajku powszechnego karać 5-letnią katorgą — nie stał się prawem. Agitacja za strajkiem powszechnym jest zupełnie legalna. Ale Rządowi była niedogodna. Więc — „legalność nas zabija" — więc pisma się konfiskuje za odezwy, wzywające do strajku powszechnego, ba nawet za wzmianki, że komisja strajkowa kolejarzy uchwaliła strajk na kolejach!

I podaje się motywację wprost niesłychaną: skonfiskowano za to, że odezwę podało się „bez komentarzy"! To znaczy: za to, że nie nawymyślało się kolejarzom za strajk — bo oczywiście za przychylne komentarze tem bardziej pismo by skonfiskowano.

Ale ostatecznie jest to tylko zabawka w porównaniu z tem, że ważono się skonfiskować interpelację poselską z powodu poprzedniej konfiskaty.

Jest jednak rzecz gorsza. Po wczorajszej debacie w Sejmie, słysząc p. Marszałka, mamy wszelkie powody do przypuszczenia, że konfiskata interpelacji nastąpiła w porozumieniu i za zgodą p. Marszałka Sejmu! Na innem miejscu zdajemy sprawę z wczorajszych zajść w Sejmie, wywołanych faktem niebywałym w rocznikach parlamentaryzmu nowoczesnego: konfiskatą policyjną interpelacji, zgłoszonej w Sejmie. Tu chcemy tylko podkreślić, że w tym zamachu na wolność słowa poselskiego brał prawdopodobnie udział p. Marszałek Sejmu — a w każdym razie miał czoło tego zamachu bronić, miał smutną odwagę oddawać interpelacje poselskie na łup samowoli policyjnej.

Chciano pismo socjalistyczne skazać na milczenie o strajku. I posunięto się nawet tak daleko, że p. Skulski dał polecenie p. Anuszowi skonfiskowania interpelacji socjalistycznej, zawierającej odezwy strajkowe! I patronuje temu Marszałek Sejmu!...

Oto „ich legalność"...

***

Ach, szelmy, łotry, ach łajdaki,
Ach, żeby was piorun trzasł!..

Adam Mickiewicz — Dziady.

Poco p. Sapieha pojechał do Rumunji?

Opinja polska z oburzeniem przyjęła decyzję konferencji londyńskiej dopuszczenia emigrantów do głosowania w jednym dniu z ludnością miejscową, uważając, zupełnie zresztą słusznie, że dużo winy w tym p. Sapiehy, który wcale o sprawie głosowania emigrantów w Londynie nie mówił... Cała prasa demokratyczna wypowiedziała się stanowczo za dymisją p. Sapiehy, prasa zaś reakcyjna nie protestowała przeciwko temu żądaniu, nie mając poprostu argumentów w obronie niedołężnego ministra.

Prasa zagraniczna uważała za rzecz tak zrozumiałą, że p. Sapieha po takiej klęsce musi ustąpić, iż nawet tę dymisję traktowała jako fakt dokonany.

Tak byłoby zagranicą, tam opinja publiczna i parlament takiemu ministrowi, który naraził państwo przez swe niedołęstwo na szwank, nie pozwoliłyby pozostać na swym stanowisku dłużej nad 24 godzin.

Inaczej jest w Polsce.

Prawda, p. Sapieha po swym powrocie nazajutrz stanął przed sejmową komisją spraw zagranicznych i w naiwności ducha przyznał się szczerze, że w rozmowie z Lloyd Georgem wcale nawet nie poruszył sprawy głosowania emigrantów; w ten sposób istotnie Lloyd George mógł śmiało dawać różne „formalne obietnice", gdyż p. Sapieha w najważniejszej sprawie żadnej obietnicy nie wymagał. Nim jednak p. Sapieha skończył spowiadać się ze swej łatwowierności wypadła Rada Ministrów. Posiedzenie komisji odroczono na wieczór — wieczorem komisja wcale się nie odbyła.

Tymczasem p. Sapieha wyjechał do Bukaresztu robić przymierze z Rumunją!

Zaiste dziwne państwo i dziwny rząd. Poucza się prowadzenie rokowań ministrowi, który tylko co dał dowód swego ostatecznego niedołęstwa i dziecinnej poprostu naiwności, a którego ustąpienia domaga się cała opinja publiczna.

I taki minister, ma znów reprezentować Polskę, znowu w imieniu jej zawierać umowy! I. to jakie!

Należy bowiem zadać pytanie: Czy Polska chce sojuszu z Rumunją? W tej sprawie opinja publiczna nie wypowiadała się wcale. Kto więc dał p. Sapieże mandat — na jakiej podstawie będzie zawierał „przymierze"?

Kategorycznie trzeba stwierdzić, że takiego mandatu p. Sapieha nie ma. Nie dała mu go opinja publiczna, nie dał Sejm, bo Komisja zagraniczna nie zdążyła sprawy porozumienia z Rumunją omówić, nie dał, zdaje się, i rząd. Rząd, zajęty sprawą omawiania, co lepiej, czy wieszać czy rozstrzeliwać robotników, nie miał poprostu czasu zająć się taką „drobnostką" jak sojusz z Rumunją. Dość, że go chce Francja.

Zresztą kto ma w Rządzie tę sprawę decydować? Rząd ten sklecony w najdziwniejszy sposób poprostu nie może mieć wyrobionego zdania co do posunięć w polityce zagranicznej. P. Witos nie jest Briandem ani Lloyd Georgem, na sprawach polityki zagranicznej nie zna się.

Słowem, p. Sapieha pojechał do Rumunji nie mając żadnych instrukcji ani od Rządu, ani od Sejmu, a tembardziej od społeczeństwa, które daje mu jedną instrukcję, jakiej niestety nie chce wykonać — aby jaknajprędzej złożył tekę. Ale, niestety, wbrew opinji publicznej p. Sapieha reprezentuje i nadal Polskę. I kto wie czy w tej chwili nie realizuje swego przyrzeczenia danego skwapliwie redaktorowi francuskiego pisma, że napad na Rumunję będzie napadem i na Polskę.

Oto, czy w interesie Polski taki sojusz z Rumunją? Poco on nam potrzebny?

Tak czy inaczej główne trudności w Rydze zostały przezwyciężone, umowa o wymianie jeńców podpisana — innemi słowy pokój za 2—3 tygodnie będzie ostatecznie podpisany. Otóż czy naprawdę chcemy pokoju z Rosją Sowiecką? Jeśli chcemy to pocóż sami sobie utrudniamy sytuację polityczną po zawarciu pokoju?

My zbliżamy się ku końcowi rokowań pokojowych z Rosją sowiecką, Rumunja jeszcze rokowań nawet nie zaczęła.

A jeśli Rosja sowiecka nie zgodzi się oddać Rumunji Besarabji i jeśli z tej racji rozpocznie się wojna między temi państwami, może my mamy wdawać się w tę wojnę w imię tego, aby Besarabja należała do Rumunji?!

Jest to poprostu absurd zawierać sojusz z państwem, które nam żadnej pomocy okazać nie może, które może być zagrożone wojną — podczas gdy my zawieramy właśnie pokój.

Wobec położenia Rumunji żadne umowy z nią nie mają wartości — a nas mogą tylko wprawić w największe kłopoty, jeżeli nie wprost w awantury wojenne.

Więc poco p. Sapieha jedzie do Rumunji? Na rozkaz Francji? I to ma być podstawą naszej polityki?

Na jakiej podstawie wciąga się Polskę w sprawy rumuńskie i naraża na niebezpieczeństwa? Kto się zgodził na takie bodurstwo, aby przez sojusz z Rumunją osłabiać Polskę? Bo niczem innem taki sojusz nie będzie jak osłabieniem Polski.

Sapieha zaszkodził przez swoje niedbalstwo i brak orjentacji sprawie Górnego Śląska, zaprzepaścił tak ważny dla Polski sojusz z państwami bałtyckiemi, sprawę Litwy zostawia w stanie nieopisanego chaosu, a teraz jedzie — robić w Rumunji politykę francuskich, nie zaś polskich interesów.

T. N.

Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny w Wiedniu.

Zjazd trwał od popołudnia wtorku 22 lutego do południa niedzieli 27 lutego r. b.

Delegacja polska była na wszystkich posiedzeniach w dniu 27 lutego.

Delegaci polscy byli na Kongresie gośćmi, gdyż jak wiadomo, P. P. S. należy formalnie do II Międzynarodówki. Innemi słowy — nie mieli głosu nietylko decydującego, lecz nawet doradczego. Zresztą mieli, jak wiadomo, od C. K. W. mandat wyłącznie informacyjny. Jednakowoż w rozmowie z tow. Fryderykiem Adlerem, który jest główną sprężyną t. zw. IV Międzynarodówki, delegacja Polska wyraźnie się zastrzegła, że w razie jeśli P. P. S. zostanie niesłusznie zaatakowana, delegaci polscy zażądają od Zjazdu głosu w sprawie sprostowania. Jednakowoż o Polsce mowy prawie nie było. Zaatakował ją trochę w swym referacie o reakcji europejskiej Ledebour, wymieniając ją w szeregu krajów reakcyjnych, jak Węgry i Rumunja. Pozatem dotknął polskich spraw delegat poale-sjonski Locker, opowiadając o „pogromach" w Polsce i skarżąc się, iż P. P. S. niedostatecznie je zwalcza. Natomiast gwałtowne a niesłuszne oskarżenie przeciwko P. P. S. wystosowali ukraińscy socjalni demokraci w broszurce sprawozdawczej, rozdanej delegatom zjazdowym. W tej broszurce opowiadane są niestworzone rzeczy o terrorze polskim we Wschodniej Galicji, oraz o tem, jakoby P. P. S. popierała lokaut ukraińskich robotników w Gal. Wsch. Delegacja polska ułożyła odpowiedź na ten dziwaczny zarzut, przedstawiając istotny stan rzeczy, oraz cytując mowy sejmowe Daszyńskiego i Ziemięckiego, występujące przeciwko represjom antiukraińskim. To pismo delegatów polskich zostało wniesione do prezydjum Zjazdu i załączone do protokułu; jeden z przewodniczących wyjaśnił ex praesidio, że prezydjum Zjazdu nie bierze odpowiedzialności za żadne druki, rozpowszechniane na Zjeździe.

Delegaci polscy rozwinęli b. żywą działalność informacyjną. Z Łotyszem tow. Kalninem omówiono sprawę przyszłej socjalistycznej konferencji nadbałtyckiej; tow. Diamand obszernie omówił sprawy polskie z delegatami austrjackimi, oraz z tow. Troelstrą, który był na Zjeździe w charakterze gościa z Holandji i t. p.; tow. Niedziałkowski konferował z delegatami francuskimi, litewskimi, z rosyjskimi lewymi-eserami i t. d.; tow. Czapiński omówił sprawę szkolną z posłem austrjackim tow. Glöckelem; organizację partyjnej pracy oświatowej w Austrji z tow. Benedyktem Kautskym (synem Karola) i t. d. Oczywista rzecz iż całej roboty informacyjnej przedstawić tu niepodobna.

Przechodzimy do składu Zjazdu. Główne i bezsporne grupy zjazdowe stanowili: Francuzi, niemieccy niezależni, Austrjacy, Anglicy z Niez. Partji Pracy, Jugosłowianie, Rumuni, Rosjanie (lewi eserzy i mieńszewicy z Martowem na czele). Włosi nie przybyli. Bułgarów „szerokich" odrzucono. Poale-sjonistów przyjęto na razie z zastrzeżeniem, że sprawa ich ma być zbadana przed następującym Zjazdem. P. P. S. z Czech i niemiecką partję z Polski odrzucono, powołując się na to, iż te partje przedewszystkiem winny ułożyć swoje stosunki z partjami: czeską, względnie polską. Pozatem przyjęto niemiecką partję z Czech, węgierską partję, Litwinów. Finlandczycy nie przybyli, ale zgłosili swój akces.

Przechodzimy do prac zjazdowych.

Trzy były główne referaty: o imperjaliźmie i rewolucji socjalnej wygłosił Anglik z Niez. Partji Pracy Wallhead. Mówił prawie wyłącznie o imperjaliźmie angielskim, piętnując go niemiłosiernie i twierdząc, iż doprowadza do ruiny angielską klasę robotniczą, która teraz liczy ogromną liczbę bezrobotnych. Kończy wezwaniem do bezwzględnej walki z imperjalizmem światowym.

Referat „o międzynarodowej walce z reakcją" wygłosił niemiecki niezależny tow. Jerzy Ledebour. Analizował znany zamach Kappa i obecne przygotowania zbrojne reakcji niemieckiej. Omówił dalej reakcję na Węgrzech i w Rumunji, wspomniał o Stanach Zjednoczonych i Polsce, w końcu wezwał do solidarnej akcji międzynarodowej przeciwko reakcji, która w ostatnich czasach zdobyła szereg nowych stanowisk.

Najciekawszym i najważniejszym referatem był referat tow. Adlera o Międzynarodówce. Tak referent jak i wszyscy prawie mówcy zajęli bardzo ostre stanowisko wobec III Międzynarodówki. Ale temu referatowi i odnośnym rezolucjom a także kwestji odszkodowań niemieckich, która odegrała na Zjeździe znaczną rolę, będziemy musieli poświęcić specjalny artykuł, ażeby uwydatnić charakter powstającej IV Międzynarodówki.

K. Czapiński.

Konferencja londyńska.

Sprawa Wschodu.

Konferencja londyńska rozpoczęła swe prace 22-go lutego. Na pierwszy ogień poszła sprawa Wschodu, odłożona w Paryżu do konferencji londyńskiej. Wiadomo, jaki chaos panuje w stosunkach wschodnich. Traktat w Sevres, który miał uporządkować te stosunki, jeszcze bardziej je pogmatwał, okazując całą swą bezradność wobec rzeczywistości. Polityce Venizelosa udało się pozyskać dla Grecji znaczne obszary i przywileje, wydarte Turcji, ale od chwili podpisania traktatu w Sevres zaszły wielkie zmiany. W Grecji Venizelos poniósł klęskę na rzecz króla Konstantyna, w Turcji podnosił głowę coraz bardziej Kemal Pasza na czele swej bitnej armji i swego rządu w Angorze, kumający się jednocześnie z bolszewikami, byle narobić Entencie kłopotu i unicestwić warunki traktatu z Sevres. Polityka Ententy zbankrutowała zupełnie; Grecja, na którą tak liczono, odpadła od Ententy, a Turcja, którą uważano za martwą, zlekceważyła sobie traktaty aljanckie.

W takich warunkach nie pozostawało nic innego, jak uznać faktyczny stan rzeczy i wszcząć rokowania z tymi, co reprezentują siłę. I oto Anglja zaprasza do Londynu przedstawicieli rządu Kemala, którego niedawno jeszcze na kongresie Ligi Narodów w Genewie Balfour nazywał bandytą i rozbójnikiem, z którym nie rokuje się, lecz któremu tylko rozkazuje się.

Kemal przyjął zaproszenie i wysłał delegację z Bekirem Samy na czele. Oprócz tego przybyła też delegacja rządu konstantynopolskiego, będącego całkowicie pod wpływem Anglji. Delegacji tej przewodził sędziwy Tewfik pasza. Obie delegacje porozumiały się ze sobą i występowały jednolicie, mimo że ich stosunek do Ententy był zupełnie różny. Obrady londyńskie były powikłane i na razie nie doprowadziły do ostatecznego wyniku. Bekir Samy zażądał zmiany artykułów traktatu z Sevres, dotyczących Tracji, Smirny, cieśnin, oraz artykułów w sprawach finansowych, gospodarczych i wojskowych. Czyli zażądał pogrzebania traktatu z Sevres. Dyplomaci Ententy musieli więc cały swój spryt wysilić, by pogrzeb ten odbył się możliwie cicho, przy zachowaniu wszelkich pozorów, jakoby wszystko pozostało po staremu. Szczególnie Anglja, która najbardziej chciałaby uratować traktat z Sevres, zabezpieczający jej największy wpływ w Azji Mniejszej i wszechwładzę w Konstantynopolu, oraz nad cieśninami morskiemi, lawirowała między żądaniami Turcji i Grecji. Ta ostatnia przez usta prezydenta ministrów Kalogeropulosa wystąpiła przeciwko zmianie warunków traktatu z Sevres i zwrotowi Smirny Turcji. Kalogeropulos wyraził się wzgardliwie o armji Kemala, twierdząc, że Grecja sama upora się z nią. Ale rzeczoznawca francuski gen. Gouraud nazwał twierdzenie Greka fantastycznem i przyznał, że armja Kemala przedstawia siłę, z którą liczyć się należy poważnie.

Ostatecznie postanowiono sprawy sporne traktatu z Sevres poddać rewizji. Zarówno delegaci Turcji jak też Grecji zgodzili się, aby przedstawiciele wielkich mocarstw Ententy rozstrzygnęli kwestje terytorjalne, o które Turcja walczy z Grecją; obie strony powoływały się na statystykę, mającą usprawiedliwić ich sprzeczne żądania. Statystykę tę przedstawiciele Ententy mają zbadać na miejscu.

Co do innych spraw delegaci tureccy i greccy mieli otrzymać wskazówki od swych rządów do 1-go marca.

Uchwała powyższa oznacza oczywiście, że Ententa pod naciskiem konieczności zgodziła się na rewizję traktatu z Sevres. Albowiem tworzenie komisji dla ewentualnych zmian tego traktatu nie jest niczem innem, jak przyznaniem się, że traktaty, podpisane przez mocarstwa Ententy, zwycięzców nad Niemcami, Austrją i Turcją, nie są świętością i że te same mocarstwa, gdy nie można inaczej, gotowe są zmienić to, co uchodziło za nienaruszalne.

Z faktu tego nie omieszkają skorzystać Niemcy, których jedynem dążeniem i nadzieją jest rewizja traktatu wersalskiego. Precedens z traktatem z Sevres jest wodą na ich młyn. W sprawie tego ostatniego traktatu Francja i Włochy szły na rękę Turcji, ponieważ Anglja zbyt wielkie zawarowała sobie przywileje kosztem swych sojuszników, przyczem Francji zależy na utrzymaniu swych wpływów w Azji Mniejszej, Włochom zaś na osłabieniu Grecji. Wszystkich aljantów łączy przytem obawa przed bolszewikami i dążenie do poróżnienia Moskwy z Kemalem.

Co się zaś tyczy traktatu wersalskiego, to Francja i Belgja będą musiały toczyć walkę z Anglją i Włochami. Walka ta rozpoczyna się 1-go marca, na którą to datę zaproszono delegację niemiecką. Delegacja ta w składzie 55 osób z min. Simonsem na czele przybyła już do Londynu. Z tej i z tamtej strony kanału rozlegają się wojownicze głosy: Niemcy z całą stanowczością twierdzą, że nie wykonają uchwał paryskich, politycy Ententy grożą represjami natychmiastowemi w razie oporu ze strony Niemiec i mówią już o obsadzaniu ziemi niemieckiej. Zobaczymy wkrótce, jaki obrót weźmie spór niemiecko-aljancki.

W „Naszym Kurjerze" ukazują się korespondencje z Niemiec, podpisywane „W. Schmidt". Jesteśmy upoważnieni przez naszego stałego korespondenta berlińskiego, tow. dr. Wacław Schmidta do zaprotestowania przeciwko używaniu Jego nazwiska, jako pseudonimu dziennikarskiego.

Mały feljeton.

„Fory" ziemian.

Wybitny komedjopisarz, autor „Polityki" Wł. Perzyński z coraz jaskrawszą namiętnością zaczyna się zajmować polityką. Chwali mu się to, albowiem następna jego komedja polityczna będzie miała z pewnością cieplejsze kolory, niż pierwsza, będzie żywotniejsza.

Wypada jeszcze stwierdzić, że jak na terminatora w tych sprawach, feljetonista Rzeczypospolitej robi widoczne postępy. I tak np. w N-rze 58-ym „Rzeczypospolitej" (z poniedziałku) widać, że autor „Frani" polityku je z chłodną wytrwałością usiłując zanalizować walkę między robotnikami rolnymi a ziemianami i zachowując przytem postawę, ile się da, objektywną. Wychodzi mianowicie ze słusznej zasady, iż walka ta jest zjawiskiem społecznem, zwanem walką klas. Przyznaje, że zarówno ziemianie jak i parobcy występują w imię swoich interesów. Odrzuca tedy obłudny frazes, tak często spotykany wśród rodzimego koltuństwa, iż parobcy i fornale dbają tylko o swoje interesy, natomiast ziemiaństwo tylko — o ojczyznę. Taka odważna jasność w „Rzeczypospolitej" jest zjawiskiem rzadkiem.

Ale w dalszym ciągu feljetonu p. Perzyński popełnia jeszcze błędy, wynikające zapewne z braków właściwych terminatorom. Robi np. dowcip kulawy, iż niektórzy przedstawiciele Rob. Rol. „stanęli na stanowisku „dobra państwa" ..mieściły „sowiecko-rosyjskiego". Autor nie wytrwał na stanowisku objektywnym i z gorliwością młodego adepta arcyb. Teodorowicza przyswoił sobie metody... teologiczne. Albowiem poruszając temat ten, winien był p. Perzyński pamiętać, że i ziemianie np. w powiecie bielskim (Grodzieńszczyzna)... byli podczas najazdu bolszewickiego „komisarzami do zarządzania majątkami", mimo to jednak nie robimy z nich bolszewików.

Ale feljetonista daje w partji rozgrywanej między ziemianami i robotnikami rolnymi „for" robotnikom rolnym, ponieważ ziemianie są „stroną zamożniejszą i kulturalniejszą"... gotów łaskawie wybaczyć to i owo „młodszej braci". Lecz tę wyrozumiałość w dziwny zaiste sposób kończy się zapytaniem: „dlaczego wina zerwania rokowań ma spadać na jedną stronę" (t. zn. ziemian)? — Dlaczego? Ano poprostu dlatego, że to jest faktem. Ziemianie bowiem złamali wielokrotnie § 4 umowy (np. p. Gutowski z Kaliskiego), co zostało nawet stwierdzone przez rząd! Wina spada na tego, kto zawinił. Taki już jest porządek rzeczy na tym świecie.

Ale niepotrzebnie p. Perzyński daje robotnikom rolnym, jak w grze w szachy, łaskawe „fory". Albowiem, chociaż ziemianie są stroną „zamożniejszą i kulturalniejszą", aczkolwiek zdaniem feljetonisty „Rzeczypospolitej" Zw. Zaw. Rob. Rol. należy do typu związków, w których „egoizm, fanatyzm i zaślepienie klasowe" „doszły do potworności", aczkolwiek zdaniem tegoż feljetonisty, rob. rolni dbali o „dobro państwa" sowieckiego — mimo to wszystko jednak i wbrew twierdzeniu p. P. właśnie robotnicy rolni okazali się mniej zaciekli i zaślepieni i bardziej dbający o dobro państwa polskiego, niż ziemianie.

A mianowicie. Podczas zagrażającej inwazji bolszewickiej roku ub. dn. 8-go lipca, z inicjatywy prezesa Zw. Zawod. Rob. Rol. tow. Kwapińskiego doszło do porozumienia ze „Zw. Ziemian". Pochwalne artykuły wypisały wówczas na ten temat „Dwugroszówka" i „Kurjer Warsz." (wspominam o dziennikach, w których te artykuły sam czytałem — może ukazały się i w innych). Z inicjatywy Zw. Zaw. Rob. Rolnych — a nie Zw. Ziemian, aczkol-

---

WACŁAW WOLSKI.

—o—

Fragmenty powieściowe z cyklu „Princesse Caprice".

W OCZEKIWANIU CZARODZIEJKI.

(Dokończenie).

I teraz, czekając na nią, przechadzał się tutaj w mroku, niby jakiś malignowy szyld-wach marzenia. Nigdy nie ogarniało go bardziej poczucie zupełnego, duchowego osamotnienia, jakiegoś zagubienia się w Bycie, jak podczas tego automatycznego, jakby somnambulicznego błąkania się po tych ciemnych zaułkach placu Deferrari! Wydawał się sobie upiorem, spacerującym w wieczór ciemny (jaki panował w tem miejscu placu) po mieście bladych, włoskich upiorów. A ona... ona... antyteza znowu wszelkiej upiorowości, kipiąca bujną urodą, młodością, szczęściem życia! Ile bezpośredniości, czaru, jest w tym jej młodym, prężącym się biuście ukraińskiej nimfy stepowej, w tym marzennym aksamicie czarnych, dużych ocząt jakiejś Marusi ze stepowego hutoru, w przekornym, zmysłowym uśmiechu ponsowych warg rozchylonych! Bujna, gibka, sprężysta talja młodej czarodziejki dawała ujście szałom wyobraźni, a maleńki, czarny, lakierowany trzewiczek, błyskający chwilami z pod sukni, rozmarzał, jak najprawdziwsze Arti spemante (pieniące się)! A przytem ta jej kapryśność, nieobliczalność, jakieś ciągłe à rebours (naprzekór) wszystkiemu, którego nie mógł inaczej nazwać, jak kobiecym demonizmem! O, ten jej śmiech nimfy, kapryśny, przekorny, a zarazem tak rozkosznie figlarny, przed kilku dniami, w półciemni kinematografu, podczas wyświetlania jakiegoś straszliwie melodramatycznego filmu, gdy, szybka, jak błyskawica, błysnęła mu przed oczyma nagiem, różanem, cudnem kolanem Afrodyty, żeby mu dowieść, że jej się przed chwilą skandalicznie rozdarła sukienka, której to „hiobowej" wieści on nibyto nie chciał uwierzyć, przekomarzając się z nią, dla podtrzymania jakoś przygodnego, narzuconego mu „flirtu"! A demoniczność, „sfinksowość" tego jej wyskoku potęgowała ta okoliczność, że z drugiej strony siedział obok niej jej przypuszczalny (według „famy", krążącej w Nervi) kochanek, młody, przystojny, dziwnie sympatyczny, jakiś „medyceuszowy" Włoch, florentczyk, di Panini, w dodatku socjal, „przyjaciel Serratiego"! Coś miała wtedy w ruchu takiego, co mu przypominało cudną, nagą kobietę-szatana, która kusi Ewę na znanym fresku Michała Anioła w Sistinie! Tajemnica „wiecznie kobiecego" znalazła w niej potężne, nad wyraz powabne ucieleśnienie! Nigdy mu się bardziej nie uprzytomniła niszczycielska moc kobiecości, płci, jak gdy patrzył wtedy na tę cudną kobietę, w półciemni kinematografu, rozświetlonej tylko paru czerwonemi latarkami!

Princesse „Caprice" — tak ją nazwał kiedyś pół żartem, pół serjo, gdyż była naprawdę rosyjską księżną, a zarazem uosobieniem marzennej kapryśności — cudną, kobiecą intuicją, we współczującem milczeniu, docierała do najtajemniejszych fibr metafizycznej męki jego ducha. Zdawała się ona rozumieć, współodczuwać i naprzód przebaczać takie jakieś, dla niego samego utajone gehenny jego infernalnych, psychicznych przeżyć, i tantalowych w swoim sadyzmie pragnień, że to ją czyniło wprost współwinną, wtajemniczoną wspólniczką, choć nigdy o tych rzeczach nie przemówili do siebie ani słowa! Tylko ten jej śmiech tajemny, złoty nerwiańskiej rusałki, jęczący wprost ze szczęścia, poza zewnętrzną, duchową postawą jakiejś rosyjskiej „ingénue" (intuicyjnej, czującej kobiety), jakiejś Nataszy Rostowej z „Wojny i pokoju" Tołstoja! A z drugiej strony di Panini dawał mu enigmatycznie do zrozumienia, że, pomimo wszelkich, zdających się przeciwnie świadczyć pozorów, żaden miłosny stosunek ich ze sobą nie łączy, a tylko wielka przyjaźń i wzajemne przenikanie się duchowe. Ach, była ona tajemniczą, powabną i, zda się, rozumiejącą wszystko, jak samo Życie!

Było już dość późno. Plac Deferrari opustoszał trochę z tramwajów, pojazdów i przechodniów. Rytm hałaśliwego, genueńskiego życia, cały ten turkot i tartar, jakby wolniał, wycie elektrycznych potworów-tramwajów przycichło trochę. A wielkomiejski, paryski przepych via Venti Settembre jakby pobladł przed nadchodzącą nocą.

...Raczej przeczuł, odgadł, niż usłyszał jej zbliżanie się w tem prawie ciemnem, poetowskiem, niesamowitem miejscu placu, w jakiem się przechadzał, czekając na nią. Podeszła doń z szelestem czarnej, jedwabnej sukni, niby słodkie, upajające widmo...

— Alors?.. (A więc?..).

I również raczej przeczuł, niż ujrzał w mroku, jej kuszący, cudny niewypowiedzianie uśmiech kobiety-szatana, kuszącego Ewę na sykstyńskim fresku Michała Anioła.

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

wiek ziemianie są stroną niewątpliwie zamożniejszą a podobno kulturalniejszą. To są fakty.

I dlatego p. W. Albrecht, twierdząc na posiedzeniu Stronnictwa Demokratycznego, że „Zw. Ziemian ani razu nie podniósł się ponad swe interesy klasowe", powiedział ścisłą prawdę.

A jak „strona zamożniejsza i kulturalniejsza" zachowała się wzamian za tę ustępliwość wobec robotników rolnych, o tem głośno i potwornie mówi kronika miesięcy jesiennych. Przypomnę tylko jeden choćby, drastyczny fakt — chłosty kobiet folwarcznych, dokonanej przez p. starostę rypińskiego Heymana (podobno zostanie za ten dowód zrozumienia zadań urzędnika — wojewodą). Jeżeli zaś już zachciewa nam się walkę tę porównać z grą w szachy, to musimy objektywnie przyznać, iż „strona zamożniejsza i kulturalniejsza" dostała w grze o dobro państwa w dn. 8 lipca 20 r. mata, natomiast w okrucieństwie, mściwości i zakamieniałości wygrali partję ziemianie.

Zysław.

Dokoła Panam.

Otrzymaliśmy następujące „sprostowania" i „wyjaśnienia":

Uprzejmie prosimy o łaskawe zamieszczenie w „Robotniku" poniższego sprostowania nieścisłości w ustępach dotyczących naszej Spółki zawartych w numerach „Robotnika", „Roba" i „Naszego Roba" z dn. 25, 26 i 27 b. m.

1) Pan Eugenjusz Rodziewicz (Generał podporucznik w rezerwie) jeden z członków Dyrekcji naszej Spółki nigdy nie był dyrektorem G. U. Z. A., nigdy nie był czynny w G. U. Z. A. i wogóle nie brał żadnego udziału przy zawieraniu umowy „Pocisku" z Ministerjum Spraw Wojskowych. Pan Generał Rodziewicz powołany został do „Pocisku" ze względu na jego wybitne fachowe wiadomości w dziedzinie techniki artyleryjskiej.

2) Właściciele Domu Bankowego „S. Natanson i Synowie" nie byli inicjatorami „Pocisku" i żadnego udziału w Spółce naszej nie posiadali i nie posiadają.

P. kpt. inż. Juljusz Leski jeden z członków Dyrekcji „Pocisku" przed objęciem tego stanowiska pracował przez poprzednich 10 lat w szeregu przedsiębiorstw przemysłowych nie pozostających w żadnej styczności z Domem Bankowym „S. Natanson i Synowie".

3) Warunki kontraktu „Pocisku", którego szczegółów nie możemy tutaj ujawnić, absolutnie wyłączają możność płacenia przez Skarb za koszty eksploatacji „sum dwu i trzykrotnie przewyższających rzeczywiste".

4) Kapitał Spółki zebrany dotychczas od zgórą tysiąca akcjonarjuszów „Pocisku" wynosi nie 20 miljonów lecz mk. 170.000.000.

Z poważaniem
Zakłady Amunicyjne „Pocisk", spółka Akcyjna.
(—) W. Kościelski.
(—) L. Wellisch.

Nie wdając się w rozważania co do znaczenia dla Państwa powstania naszej Spółki, co do czego jesteśmy zupełnie odmiennego zdania niż autor artykułu, upraszamy uprzejmie o sprostowanie w „Robotniku" informacji dotyczących naszej Spółki ogłoszonych w numerze „Robotnika" z dn. 26 b. m.

1) Ani p. generał Michaelis ani p. generał Niesiołowski nie brali żadnego udziału w organizowaniu Spółki „Nitra";

2) P. generał Stanisław Puchalski, który również zupełnie nie uczestniczył w organizowaniu Spółki, po wyjściu do rezerwy wybrany został na członka Rady Spółki „Nitrat" ze względu na jego kwalifikacje jako znawcy produkcji materjałów wybuchowych.

Z poważaniem
Polskie Zakłady Chemiczne „Nitrat" Spółka Akcyjna.
(—) Podpisy nieczytelne.

Notatkę z 27 b. m. o składzie Rady Nadzorczej Banku Kupiectwa Polskiego prostuję w tym kierunku, iż godność przewodniczącego Rady złożyłem już dawniej a przed miesiącem złożyłem nawet godność członka Rady tego Banku, tak, że wskutek tego przestałem zupełnie należeć do składu tego Banku i oczywiście zajmować się jego sprawami.

Proszę uprzejmie o umieszczenie tego wyjaśnienia w najbliższym numerze Szan. pisma i pozostaję

z poważaniem
Dr. Władysław Stesłowicz.

Biuro prasowe M. S. Wojsk. komunikuje:

P. Minister spraw wojskowych, gen. por. Sosnkowski, po wysłuchaniu raportów w sprawie Banku Kupiectwa Polskiego, nie przesądzając wyniku śledztwa sądowego, które niewątpliwie ustali, kto i w jakim stopniu ze stanowiska ustaw karnych ponosi winę, oraz niezależnie od toczącej się dyskusji w komisji wojskowej Sejmu, zarządził pociągnięcie do najsurowszej odpowiedzialności winnych opóźnienia uzyskania zwrotu akredytywy, złożonej w Banku Kupiectwa Polskiego, wydając jednocześnie szereg innych dyspozycji, celem niezwłocznego i bezwzględnego zabezpieczenia oraz jaknajrychlejszego ściągnięcia wszystkich pretensji M. S. Wojsk.

Szczegółowe sprawozdania z przebiegu czynności, w myśl zarządzeń powyższych, mają być przedstawiane ministrowi Sosnkowskiemu codziennie.

Przedewszystkiem kilka słów odpowiedzi na dwa pierwsze zaprzeczenia.

Któż ostatecznie zawierał umowy z firmami, jeżeli do tego nikt się nie przyznaje, jeżeli raz po raz otrzymujemy solenne zapewnienia, że generałowie nic wspólnego z umowami nie mieli. Któż więc robił umowę? Może podporucznicy, kanceliści, woźni? I ciekawe jeszcze, że na zawieranie umów amunicyjnych — według zapewnień firm — nie mieli najlżejszego wpływu właśnie ci generałowie, których firmy chwalą, jako wybitnych znawców artylerji, materjałów wybuchowych i t. p. Co za dziwny zbieg okoliczności — tak dziwny, że aż wierzyć trudno: wybitni specjaliści, będąc w Min. spraw wojsk., nie mieli wpływu na zawieranie umów amunicyjnych, natomiast po wyjściu z Min., otrzymywali od firm przemysłowych możność rozwinięcia swoich talentów.

Szczerze pragniemy wierzyć w taki dziwny zbieg okoliczności. Ale... przekona nas dopiero surowe śledztwo, jeżeli ono istotnie będzie surowe i bezwzględne.

Co do Natansonów, to nam wystarcza to, że kap. Juljusz Natanson-Leski jest synem Kazimierza Natansona i że przeto dynastja Natansonów ma i w „Pocisku" swoje gniazdko. Nie bardzo w to wierzymy, żeby p. Natanson młodszy nie pozostawał w żadnej styczności z Domem Bankowym S. Natanson i Synowie, którego cząstka i na niego „dziedzicznem prawem" spadnie. Ile wiemy, p. Natanson-Leski rozpoczął swoją karjerę w fabryce papieru Jeziorna, należącej do dynastji.

Wreszcie trzecie sprostowanie. Faktem jest, że nazwisko p. d-ra Władysława Stesłowicza wymieniono w ogłoszeniu, jako przewodniczącego Rady Nadzorczej Banku Kupiectwa Polskiego, z dopiskiem: minister. Faktem jest także, że p. dr. Władysław Stesłowicz swojego zrzeczenia się godności przewodniczącego w Radzie Nadzorczej nie podał do wiadomości publicznej. I dziś p. Wł. Stesłowicz nie informuje, kiedy złożył godność przewodniczącego. Wreszcie okazuje się, że z Rady Nadzorczej Banku, p. Stesłowicz wystąpił przed miesiącem, czyli wtedy, kiedy już w kołach rządowych gospodarka Banku Kupiectwa Polskiego była dobrze znana.

Nie podejrzewamy wcale dr. Stesłowicza o udział w machinacjach tego Banku. Jeżeli podnieśliśmy ten fakt, to dlatego, że śledzimy pilnie tajne związki między polityką, w szczególności między ministrami a wielkim kapitałem i uważamy za czynnik, niesłychanie sprzyjający korupcji, jeżeli ministrowie biorą czynny udział, albo nazwiskiem swojem osłaniają banki, spółki handlu zbożowego, spółki handlu zagranicznego itd. itd.

P. Śliwiński, będąc ministrem aprowizacji, był jednocześnie jednym z filarów spółki zbożowej. W obecnym rządzie dwóch ministrów, pp.: Przanowski i Grodziecki należą do spółki handlu zagranicznego, z którą M. S. W. zawiera umowę, dającą tej spółce ogromne przywileje i zyski. Dlatego i nadal będziemy czujni wobec wszelkich tego rodzaju objawów.

W czwartek, dn. 3 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w Wielkiej Sali Muzeum Przem. i Roln. przy ul. Krak.-Przedm. 66, staraniem Zw. Polsk. Młodz. Socj. tow.-poseł Ignacy Daszyński wygłosi odczyt p. t.: „Uwagi o bolszewiźmie".

Bilety na ten odczyt są do nabycia w O. K. R., P. P. S. i Z. P. M. S., Al. Jerozol. 56, w „Księg. Rob.", Wspólna 17, w adm. „Robotnika", Warecka 7, w „Książce", Leszno 3, w „Sklepie Ligi Kobiet Polskich", Szpitalna 10, oraz w dzień odczytu przy wejściu.

Strajk powszechny.

Komisja Centralna Zw. Zawodowych uchwaliła przedłużyć strajk aż do odwołania.

Dziś o godzinie 9-ej rano odbędzie się posiedzenie Komisji Centralnej Zw. Zawodowych, na której omawiana będzie sprawa strajku.

W Warszawie.

W Warszawie stanęły: wszystkie zakłady metalowe, tabory miejskie, Wydział zaopatrywania, Gazownia w całości; elektrownia uruchomiona została przez wojsko, zatrzymano kilku robotników, których zmuszono do pracy.

Tramwaje stanęły w poniedziałek. Wczoraj kilku łamistrajków z Mokotowa po południu przystąpiło do pracy; ruszyły cztery wozy nr. 3. Na odbytym niezwłocznie wiecu, zapadła uchwała, potępiająca łamistrajków i wzywająca do wytrwania. Czterem łamistrajkom pomagało S. S. S.

W straży ogniowej pracuje jedynie pogotowie.

Szpitale, w myśl decyzji Zw. Zaw. Rob. Miejskich, są czynne.

Teatry Miejskie i Polski były czynne przy pomocy S. S. S.

Dziś stanąć mają teatry i kinematografy.

Fabryki wojskowe i warsztaty w cytadeli były nieczynne od poniedziałku.

Po raz pierwszy przystąpili do strajku pracownicy więzienni. Zakłady i warsztaty więzienne stoją; kuchnie natomiast są czynne; pracownicy naogół wykonywują tylko najniezbędniejsze czynności, nie zdając z nich sprawy władzom.

Piekarnie wszystkie były nieczynne, oprócz piekarni Wydziału Zaopatrywania i piekarni Polskich Związków zawodowych.

Kelnerzy, którzy coraz bardziej skłaniają się ku właścicielom, do strajku nie przystąpili.

Z pism wyszły: „Gazeta Poranna" i „Warszawska", których pracownicy nie należą do Związku drukarskiego, oraz „Rzeczpospolita" i „Kurjer Warszawski", gdzie pracowano pod osłoną policji.

Według przybliżonych obliczeń, w Warszawie strajkuje około 50,000 robotników.

Agitacja przeciwstrajkowa N. P. R. i chadeków, nie odnosi skutku.

⁂

Z upoważnienia Komisji Centralnej K. Z. Z., pracownicy drukarń pism codziennych zwolnieni zostali od strajku.

⁂

S. S. S.

SSS-owcy z namaszczeniem przygotowują się do swej łamistrajkowej pracy. Nie mogli jednak przystąpić do swej działalności, gdyż do gazowni ich wogóle nie puścili, dyrekcja tramwajowa, nauczona doświadczeniem strajku czerwcowego, kiedy sztubacy z SSS. napsuli sporo wozów i narobili nieporządku więcej, aniżeli przynieśli korzyści, zwlekała z odpowiedzią, aż wreszcie obrażone S. S. S. zrzekło się akcji w tramwajach.

⁂

Z rozporządzenia komisarza rządu na m. st. Warszawę na mocy par. 27 dekretu z dnia 7/II 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. praw 1919 r. Nr. 14 poz. 186), zaaresztowano odezwę „Warszawskiej rady delegatów robotniczych niepodległościowo-socjalistycznej", z datą 26 lutego 1921 r., oraz na mocy art. 21 lit. B. ustawy z 25 lipca 1919 r., w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa państwowego i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny (Dz. Praw 1919 r. Nr. 61 poz. 364), właściciela drukarni, w której odbito powyżej wymienioną odezwę, Jana Górnickiego, aresztowano.

⁂

W niedzielę odbył się na Pradze olbrzymi wiec w kinie „Era". Przemawiali tow. tow.: Barlicki, Jaworowski i Szczypiorski. Przyjęto jednogłośnie uchwałę o poparciu strajku powszechnego, przyczem podkreślono, że całkowita odpowiedzialność za strajk spada na rząd, który sprowokował całą klasę robotniczą, nie licząc się z ogólną sytuacją kraju i bliskim plebiscytem. Rezolucja kończy się wezwaniem do **robotników górnośląskich, aby postępowanie Rządu nie zniechęcało ich do Polski i nie wstrzymało od głosowania za Polską.**

⁂

W niedzielę o g. 11, w sali Teatru Powszechnego, przy ul. Chłodnej, odbył się wiec robotników miejskich, na którym powzięto uchwałę przystąpienia do strajku. Na wiecu przemawiał m. in. przewodniczący związku, tow. Kurowski, którego po wiecu aresztowano.

⁂

Onegdaj o 11 rano, liczne oddziały policji konnej i pieszej okrążyły dom przy ul. Al. Jerozolimskie 56, w którym mieści się lokal O. K. R. PPS. Kilku policjantów, uzbrojonych w karabiny z przodownikiem na czele, udało się do lokalu. Tow. Jaworowskiemu, przewodniczącemu O. K. R. oświadczyli, że przyszli szukać odezwy Rady Del. Rob. N.-S., skonfiskowanej przez Komisarza Rządu. Na żądanie tow. Jaworowskiego, aby okazali nakaz rewizji, nie umieli odpowiedzieć, gdyż pisemnego rozkazu nie mieli. Tow. Jaworowski, wobec tego, zaprotestował przeciwko dokonaniu rewizji. Policjanci usunęli się, nie przystępując do rewizji.

⁂

Wczoraj za agitację strajkową aresztowano: Zygmunta Urbańskiego, Jana Cieślejewskiego, Jana Repieszkę i Stanisława Polkowskiego.

Na prowincji.

W ZAGŁĘBIACH.

We wszystkich zagłębiach węglowych i naftowych, wszyscy robotnicy porzucili pracę. W Zagłębiu Chrzanowskiem nieczynne są wszystkie kopalnie, w Dąbrowskiem praca ustała również na wszystkich kopalniach z wyjątkiem dwóch.

Stanęły również fabryki metalowe.

Nastrój wśród górników dobry.

KRAKÓW.

W poniedziałek strajk był powszechny. — Nieczynne były warsztaty kolejowe, tramwaje, wszystkie fabryki, restauracje, i sklepy. Odbyły się dwa olbrzymie wiece, na których uchwalono strajkować aż do zwycięstwa.

Wczoraj również strajk miał przebieg imponujący i zupełnie spokojny.

BIAŁYSTOK I SIEDLCE.

W Białymstoku wszystkie fabryki są nieczynne, wbrew informacjom reakcyjnych pism, które, korzystając z bezrobocia, łgały, jak nigdy, podając przeróżne brednie, nic nie mające wspólnego z rzeczywistością.

Na dworcu ustawiono kilkanaście kulomiotów.

Wbrew zaprzeczeniom, dowiadujemy się, że i w Siedlcach strajk powiódł się zupełnie.

RADOM.

Przez robotników radomskich hasło strajku powszechnego przyjęte zostało z entuzjazmem. Wszystkie fabryki i warsztaty od poniedziałku rano stanęły. Nastrój jest bardzo mocny. Stanęły również zakłady starachowickie. Warsztaty kolejowe w Skarzysku są nieczynne.

LUBLIN.

Z Lublina nadeszła do Warszawy wiadomość o tem, że wybuchł tam strajk powszechny. Lubelscy towarzysze pozdrawiają robotników warszawskich i wzywają do wytrwania.

ŁÓDŹ.

W Łodzi strajk ogarnął drobne zakłady przemysłowe i część robotników miejskich. Policja otoczyła większe fabryki, które pracowały pod jej osłoną. Aresztowano kilku kolejarzy, których okutych w kajdany, prowadzono po ulicach miasta do więzienia.

Z większych fabryk stanęły częściowo zakłady Akc. Tow. Szajblera, Akc. Tow. Grohmana, Akc. Tow. Zgierskiej Manufaktury, Akc. Tow. Leonhardt, Woelker i Girbardt, Akc. Tow. Benicha i inne.

Policja dokonywała licznych aresztowań wśród delegatów.

PABJANICE.

Największa fabryka Akc. Tow. Krusche i Endler jest nieczynna. Stoją również: fabryka mebli i mniejsze fabryki włókiennicze.

⁂

Z innych miejscowości dotychczas wiadomości jeszcze nie otrzymaliśmy.

Na kolejach.

Według otrzymanych przez nas informacji, ogłoszenie o objęciu kolei przez władze wojskowe i zaprowadzenie sądów doraźnych, Min. Spraw Wojskowych rozesłało do wszystkich D. O. G. na dłuższy czas przed strejkiem. Odpowiednie zarządzenia kazano poczynić natychmiast po otrzymaniu telegraficznego polecenia z M. S. Wojsk.

Podczas więc, gdy kolejarze ciągle mieli nadzieję, że Rząd będzie prowadził rokowania z ich organizacją zawodową, — Rząd z góry przygotował się do represji. Tem tłómaczy się,

ze Rząd rokowań ze Zw. Zaw. Kolejarzy prowadzić nie chciał.

***

Ruch na kolejach utrzymany jest nadal przy pomocy policji i wojska. Daje się odczuwać brak węgla. W nocy z 2 na 3 marca wstrzymane zostaną niektóre pociągi pośpieszne.)

***

Prezes warszawskiej Dyrekcji kolejowej wydał okólnik treści następującej:

Z rozporządzenia Ministra Kolei, polecam wstrzymać wypłatę poborów za marzec strajkującym pracownikom etatowym Strajkującym pracownikom nieetatowym, dziennie płatnym, otrzymującym pobory z dołu, wypłacić tylko zaległe zarobione pobory. Tak etatowym, jak nieetatowym pracownikom za dni strajku bezwarunkowo płacić nie wolno — względnie etatowym potrącić.

Jakubowski.

Przed kilku tygodniami, kiedy wybuchł u nas krótkotrwały zresztą strajk pocztowców, P. A. T. ogłosiła iskrówkę rzekomo z Moskwy, rzekomo od bolszewików, w której to iskrówce obiecano pieniężne dla strajku poparcie.

Iskrówki takiej nie było. Została ona przez P. A. T. zmyślona i skłamana. Pomysł tego rodzaju „agitacji" podsunął podobno jeden z dziennikarzy warszawskich.

Otóż obecnie iskrówkę tę **raz jeszcze** puszczono w obieg, a nawet rozplakatowano na ulicach Warszawy.

P. Anusz, który skonfiskował „Robotnika" za podanie odezw strajkowych „**bez komentarzy**", plakatu z odezwą bolszewicką nie skonfiskował!

Jedno z dwojga: albo p. Anusz wiedział, że odezwa jest sfałszowana, — a w takim razie świadomie popierał „rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości". Albo nie wiedział o tem, — a w takim razie świadomie pozwolił na plakatowanie sowieckich utworów!

***

Oddziały wojskowe, użyte do akcji przeciwstrajkowej w instytucjach państwowych i użyteczności publicznej, otrzymują — z rozkazu Min. spraw wojsk. — wyżywienie oficerskie **wraz z dodatkiem dla walczących**.

W ten sposób żołnierzowi dodaje się otuchy do „wojny" na froncie wewnętrznym. Min. spraw wojsk. traktuje „akcję przeciwstrajkową", jako wojnę z robotnikami, za którą żołnierz otrzymuje specjalne wynagrodzenie.

Skierniewice.

(Korespondencja własna).

Represje wobec strajkujących kolejarzy.

W dniu 23 lutego r. b. pracownicy kolejowi z wydziału mechanicznego i ruchu, urządzili zebranie w sprawie strajku.

380 robotników (zebranych było 410) wypowiedziało się za strajkiem i ci do pracy nie stanęli.

Wobec tych robotników zaczęto stosować represje, zmuszając ich do przystąpienia do pracy pod terorem sił wojskowych; po za tem, robotnicy, którzy przemawiali na zebraniu, zostali aresztowani i znajdują się obecnie w więzieniu wojskowem, w koszarach. Nazwiska aresztowanych: Starecki, Michalski, Łuczyński, Rodak i Dymkowski. (Pierwsi dwaj są członkami P. P. S.) W tym wypadku aresztowanie nastąpiło wyłącznie na skutek nieprzystąpienia do pracy, żadnych bowiem innych zarzutów przeciw tow. tow. Stareckiemu i Michalskiemu nie ma.

W dniu 25 ub. m. delegacja, wyłoniona z komitetu P. P. S., udała się do starosty, celem otrzymania wyjaśnienia, czemu aresztowano wyżej wymienione osoby, na co otrzymano od starosty odpowiedź, że kolej została zmilitaryzowana i że wszelkie zarządzenia, jak i wykonywanie ich podlegają władzom wojskowym.

Wówczas żony aresztowanych udały się do władz wojskowych. Musimy nadmienić, iż jeden z oficerów w komendzie placu zachowywał się wobec żon kolejarzy w sposób, plamiący mundur żołnierza polskiego.

Niezależnie od tego, tow. Starecki i prezes Związku kolejowego koła skierniewickiego, są pod sądem za to, iż na zebraniu kolejowem w początku lutego rb. wyrazili się (na podstawie wiadomości, podanych w prasie), iż dla pracowników kolejowych żywności niema, a dla kozaków dońskich Jakowlewa i Bałachowicza „jest mąka amerykańska".

Jakich środków używają denuncjanci reakcjoniści, aby nie dopuścić do obrony oskarżonych, dowodzi fakt, że oskarżony Jurkowski dopiero na dzień przed sprawą otrzymał wezwanie sądowe, a tow. Starecki do ostatniego dnia sprawy nie otrzymał takowego, pomimo, że wezwania te od kilkunastu dni były gotowe.

Jeszcze jeden skandal.

(Pisaliśmy w niedzielę o rewizji dokonanej w lokalu Z. Z. K. i aresztowaniu zarządu tego związku. Dziś dowiadujemy się, że po nocy spędzonej w defensywie przy ulicy Brackiej, zarząd Związku został przewieziony do komisarjatu, a z komisarjatu na plac Saski do rozporządzenia.., prokuratora Sądu wojennego.

Związek zawodowy kolejarzy, jak wiadomo powszechnie w całym świecie robotniczym, jak wiadomo władzom kolejowym, a zapewne i pp. ministrom, czynił od miesięcy nieustanne wysiłki w kierunku niedopuszczenia do wybuchu przewczesnego strajku.) Wiadomo, że nie przestawał protestować przeciwko agitacji żywiołów niepowołanych i obcych kołom kolejarzy za strajkiem; że prezydjum Związku składało swoje mandaty, gdy w pewnym momencie przypadkowa większość wypowiedziała się za strajkiem; że depeszami rozsyłanemi po wszystkich kolejach Rzeczypospolitej, groził maszynistom wykluczeniem ze związku, o ileby wbrew zakazowi Związku do strajku przystali.

To było powszechnie wiadomem. W odpowiedzi na tę działalność hamującą, odwołującą się do rozumu i patrjotyzmu kolejarzy, równocześnie odwołującą się do rozumu stanu władz państwowych i domagający się śpiesznego spełnienia przyrzeczeń, zalegających od wielu, wielu miesięcy — Rząd militaryzuje ogół kolejarzy i grozi szubienicami tym z pośród nich, którzyby w dalszym ciągu mniemali, że mają prawo dopominać się o lepsze warunki bytu.

Szczytem skandalu jest oddanie do rozporządzenia prokuratora ob. Kruszewskiego, który, jak wiadomo, był zawsze i jest przeciwnikiem nierozumnych i odruchowych akcji strajkowych, i którego, jak wiadomo defensywom Rzeczypospolitej, komuniści w odezwach strajkowych wyśmiewają, jako „człowieka lojalnego".

Miejmy nadzieję, że cały ten nieopisany skandal jest jednym tylko łańcuchem nieporozumień, który w najbliższych godzinach będzie skruszony. Rzeczpospolita musi być rzeczpospolitą — prawa i rozumu. Jej władze muszą rządzić się rozumem, taktem, przezornością. Bagnet nie może być symbolem niepodległości państwa Polskiego!

Gdzie podpalacze?!

Kto mógł przypuścić, że spokojna, ekonomiczna akcja kolejarzy wywoła nagle aż takie następstwa, jak militaryzacja kolei, sądy doraźne, krwawe ukazy Iwaszkiewicza — a w **odpowiedzi na to — strajk generalny w całym kraju?!**

Że włokący się od miesięcy ruch drożyźniany, taki dziś zrozumiały — z terminem walki ustawicznie odraczanym w nadziei, iż do niej nie dojdzie — zostanie nagle zmącony i zgmatwany przez jakąś nieoczekiwaną eksplozję i konflikty, wywołujące na zewnątrz nie wiadomo jakie wrażenie. Że to, co gdzieindziej dokonuje się pokojowo i tak naturalnie, w „Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej" doprowadzi do zamętu akurat wtedy, gdy u steru rządu stoi stronnictwo chłopskie, które — jakkolwiek od swych pierwotnych ideałów znacznie odbiegło — przecież jednak ma za sobą reakcji wielce nienawistną, tradycję walki przeciw uciskowi klasy panującej.

W czyimś interesie leży widocznie, skoro go wywołano, ten konflikt, który z państwowego stanowiska mniej ma znaczenia, bo państwo go przetrwa — ale za to obiecuje dużo **zysków dla reakcji**, jako konflikt między rządzącem dziś ***stronnictwem* chłopskiem a klasą *robotniczą*!**

***

Cieszą się nietylko ci, co chcieliby państwo osłabić, bo zresztą krótką i całkiem nierealną będzie ich uciecha, mimo judaszowych żalów prasy reakcyjnej, *wrzeszczącej tak* głośno o osłabianiu siły państwowej Polski. Za to bardzo złośliwą i szatańską jest radość tych, dla których „rządy chłopów" są złem, tolerowanem z musu, do — ***najbliższej okazji***.

Więc gdy ani kolejarzom ani ich organizacji nawet się nie śniło o wywoływaniu ostrych jakichś konfliktów — chodziło bowiem o poprawę bytu a nie awanturę — gdy na wywołaniu tego konfliktu p. Witosowi z pewnością nie zależało, podsunął się ktoś, kto między obie strony, szykujące się do pokojowego **załatwienia sprawy, żagiew rzucił płonącą!**

Lecz kto?

Należy spokojnie rozpatrzeć wydarzenia, poprzedzające konflikt, a odpowiedź sama się wyłoni.

Mimo ciężkich, głodowych warunków, czekali cierpliwie — na rozkaz związku — kolejarze pełne dwa miesiące na wyznaczony im przez rząd termin 1 stycznia, w którym mieli otrzymać poprawę bytu. Gdy termin ten minął bez rezultatu, bo nowy minister p. Jasiński o żądaniach kolejarzy „**jeszcze nie wiedział**" (czy p. Jasiński prosto z księżyca spadł na fotel ministerjalny?!) — zwołał Związek na 9—11 stycznia b. r. nadzwyczajny zjazd delegatów.

Gdyby prawdą było, co kłamie prasa reakcyjna, że Związek kolejarzy idzie na pasku agitacji komunistycznej, że kieruje się „złą wolą", to zjazd, mając przed sobą jako cały efekt 2 miesięcznej cierpliwości to, że p. Jasiński „nie zna" postulatów kolejarzy, byłby odrazu strajk uchwalił. Ale zjazd wysłał do p. Jasińskiego ponowną delegację dla jakiegoś porozumienia się.

Delegacja ta przyniosła taką p. Jasińskiego odpowiedź, że jeden z uczestników zjazdu, **przeciwnik strajku**, zabrawszy głos oświadczył, „że żałuje, iż całe wrażenie mowy posła Moraczewskiego przeciw strajkowi, rozbija się o odpowiedź p. Jasińskiego"...

***

A jednak mimo to wszystko zjazd wniosek o natychmiastowym i bezwzględnym strajku **odrzucił** i powierzył Wydziałowi Wyk. Z. Z. K. prowadzenie „dalszej akcji", czyli szukania porozumienia, dając mu zarazem pełnomocnictwo do proklamowania strajku na wypadek, gdyby rząd odrzucił zupełnie żądania kolejarzy.

Uchwalone przez zjazd postulaty zostały p. Jasińskiemu niezwłocznie przedłożone.

Tymczasem o tym właśnie zjeździe ogłosiła „Dwugroszówka" zełgany od a do z artykuł, w którym z bezczelnością, godną rzetelnego podziwu, doniosła, że na zjeździe „**pepesowcy ponieśli klęskę na rzecz *komunistów***", że Moraczewski „uciekł ze zjazdu", że zwyciężył prąd „bolszewicki", i t. p. wyssane z palca brednie.

P. Jasińskiego nie sabotują, bo ten „ma plecy" wśród endeków. Ale to nie szkodzi p. Jasińskiemu zapisać się — jak opowiadają — do „Piasta", przez co stał się „kolegą partyjnym" p. Witosa. Czy bardzo to tam honorowo, nie wiemy. Ale że zdrowo, to rzecz pewna dla każdego karjerowicza, wpatrzonego — wśród największych wydarzeń — tylko w swoją „rangę" i w swoje koryto!

Przeciw strajkowi warsztatowców warszawskich wydał Związek odezwę. I strajk ten, mimo bezmyślnych aresztowań, które z najbardziej pustego krzykacza robiły w lot popularnego męczennika — słabł i byłby zgasł, gdy nagle wśród maszynistów warszawskich zjawili się już nie komunistyczni awanturnicy, **ale wyrafi*no*wani pro*wokat*orzy endeccy!**

Mamy w rękach *nazwiska* i dowody *na* to, że ci, którzy wśród maszynistów najbardziej gardłowali za tem, by nie czekać do 7 b. m., lecz wybuch strajku przyśpieszyć, **że ci** *sami ludzie na* **poufnych zebraniach** *kolejarzy*, **zw*o*ły*wan*ych** wtedy **przez endeków, najzajadlej** uder*zali na Związek* **zawodo*wy***, który chciał utrzymać wszystko w karbach dyscypliny.

Przez dwa dni walczył Związek z warcholeniem wśród maszynistów, wreszcie we wtorek dn. 23 z. m. poprowadził ich delegację do p. Jasińskiego, by dał uspakajające wyjaśnienia.

P. Jasiński obiecał dać odpowiedź po południu — *i nie dał!*

***

Zwolennicy „wcześniejszego wybuchu" postanowili udać się do p. Skulskiego **z żąda*niem* wypuszczen*ia* aresztowanych, czy*nią*c od tego zawisłym zaniechanie strajku!**

I tu zachodzi rzecz bardzo znamienna. „Dwugroszówka" i „Rzeczpospolita" zamieściły oświadczenia pewnej reakcyjnej grupki maszynistów, „wyjaśniające", iż maszyniści przyśpieszyli strajk dlatego, bo Z. Z. K., odraczając sprawę aż do 7 marca, uprawiał... „politykę", a im chodzi o **ek*onomiczne*** żądania.

Na to oświadczenie, w czasie debaty sejmowej powoływali się reprezentanci prawicy!

Tymczasem delegacja maszynistów **za *wa*runek niewszczyn*a*nia** strajku postawiła p. Skulskiemu ***na*tychmiastowe** ***wy*puszczenie *tych* warsztato*w*ców,** których policja aresztowała pod zarzutem **po*lity*cz*n*ej** k*om*unistycznej agit*a*cji, a gdy p. Skulski odmówił, strajk *wy*buchł!

***

.. **Czy p. Witos *orjentuje się* w tej *gmatwa*ninie piekielnej?**

***

Rada ministrów uchwaliła militaryzację.

Czy była ona potrzebna i komu?

W czasie debaty sejmowej poseł Moraczewski cyfrowo wykazał, że **zastrajko*w*ało 2 procent kolejarzy! Reszta 98 na 100, słuchała kar*n*ie Z*wi*ązku.**

***

Kogo więc militaryzowano, kogo stawiano przed sąd doraźny i za co? Czy za to, że olbrzymia, przygniatająca większość kolejarzy,

---

Obrazy Matejki.

„Unja Lubelska" i „Poselstwo moskiewskie przed Batorym".

Najpierw garść faktów i dat. „Unja Lubelska" została skończona w r. 1869, w trzechsetletnią rocznicę samego aktu. Ze szkiców kompozycyjnych widać, że król początkowo miał przysięgać narówni z innemi; dopiero później dał mu Matejko krzyż do ręki. „Poselstwo moskiewskie przed Batorym" powstało w r. 1873, bezpośrednio po „Unji"; jest to chronologicznie pierwszy z większych obrazów Matejki, których akcja odbywa się na powietrzu.

„Unja" jako całość nie przemawia, nie tłomaczy się dość jasno. Niezbyt wiadomo, po co ci ludzie się zebrali. Brak radosnego nastroju, któregobyśmy się spodziewali w takiej chwili. Nadto całość ma w sobie coś teatralnego w złem znaczeniu tego słowa, coś z „żywego obrazu": ten król z podniesionym krucyfiksem, ten kardynał błogosławiący, ten dostojnik kładący palce na Ewangelję, Mikołaj Radziwiłł, prezentujący obnażony pałasz, Frycz Modrzewski, trzymający za rękę chłopca — wyglądają tak, jakby się ustawili dla widzów. Jako wzór do „żywego obrazu" użył też malowidło Lucjan Rydel w scenie końcowej „Ostatniego z Jagiellonów". — Natomiast fragmenty (król. grupa z ociemniałym biskupem wileńskim Protaszewiczem i Janem Łaskim na przedzie obrazu, Górka, głowy prymasa i kasztelana Zborowskiego, krucyfiks i Pismo Święte) są prześliczne i trudno od nich oczu oderwać.

Za to scena przedstawiona w „Batorym" narzuca się nam natychmiast dzięki przejrzystości akcji, wiążącej ze sobą główne postacie obrazu. Sposób, w jaki Matejko przedstawił tę scenę, ma w sobie coś niezmiernie przekonującego i sugestyjnego. Możemy nie wierzyć w to, iż podobne zdarzenie odbyło się naprawdę, a jednak będziemy je sobie zawsze wyobrażali tak, jak ono jest namalowane u Matejki. Rozparty dumnie Batory ze spuszczonemi powiekami i palcami uderzającemi w miecz na kolanach., Possewin z gestami hypnotyzera, władyka podający chleb i sól królowi i żebrzący oczyma o jego spojrzenie, Moskale bijący pokłony, to wszystko jest tutaj malowane nadzwyczajnie, z przejmującą potęgą.

Kompozycja „Batorego" odznacza się przejrzystością. I tutaj są szczegóły nie łączące się z główną akcją, np. mężczyzna, w tak ważnej chwili czytający sobie spokojnie książkę w lewym rogu malowidła, ale naogół układ obrazu jest jasny, natłok osób i rzeczy mniejszy, niż w innych obrazach Matejki.

Oba obrazy posiadają wady pod względem oświetlenia i koloru, pozwalają sprawdzić słuszność uwag wypowiedzianych w tej kwestji przez Witkiewicza. „Unja Lubelska" ma dwa źródła światła: przez okna w głębi płynie słabe światło dzienne, na sali palą się świece. Nie wywiera to jednak żadnego wpływu na oświetlenie sceny, które jest równomierne we wszystkich częściach obrazu, tak dalece, że niewiadomo, skąd pada światło; świece nie jarzą się; nie widać też żadnej walki między słabem światłem dziennem a światłem sztucznem. Mimo wszystko całość, rozgrywająca się w pomieszczeniu zamkniętem, trzyma się pod względem koloru lepiej, niż odbywający się na powietrzu „Batory". W „Batorym" nie widać właściwie, żeby scena odbywała się na powietrzu: każda barwa lokalna zachowuje swą czystość i swe natężenie; brak zupełnie perspektywy barwnej i refleksów (wyjątek stanowi chyba różowy refleks, który pada na kremowo-złoty płaszcz króla od ponsowej tkaniny, pokrywającej stół). Wszystkie przedmioty są malowane tak, jakby wyglądały zbliska, przy jednostajnem oświetleniu pokojowem. Widać, że cały obraz został pomyślany i wykonany w pracowni. Matejko rysował sobie szkic kompozycyjny; następnie ustawiał model, ubierał go zgodnie z wynikami swoich studjów historycznych i przenosił na odpowiednie miejsce na płótnie, przenosił niesłychanie wiernie, z całą dosadnością kształtu i rozmaitością barwy. Nie zadawał on sobie jednak przytem pytania, jak ci ludzie i te rzeczy będą wyglądały w pogodny dzień zimowy na iskrzącym się śniegu (śnieg na obrazie Matejki jest dziwnie pozbawiony blasku, szary i brudny), jak barwy będą tęczować pod wpływem światła odbitego od śniegu, jak będą się zacierać, przesłonięte oparami powietrza, jak będą niknąć i gasnąć w miarę oddalenia. O tem wszystkiem Matejko nie myślał: może dlatego, że były to dla niego zagadnienia obce, może dlatego, że porywał go temperament, chęć najprędszego ucieleśnienia swojej wizji. Nas jednak, wychowanych na malarstwie, tworzącem na świeżem powietrzu, razi fałszywy koloryt obrazu; razi tem silniej, jeśli oglądaliśmy przedtem któryś z wiszących w tej samej sali obrazów Aleksandra Gierymskiego lub Fałata.

Mieczysław Walfisz.

z prawdziwie męczeńską cierpliwością i dyscypliną słuchała od 5 miesięcy komendy Związku „czekać"?!

W październiku z. r. głodowe dzikie strajki poza związkiem objęły całe państwo i sparaliżowały poprostu ruch, bo i Warszawę odcięły. Sytuacja, jak wiadomo, była wówczas daleko poważniejsza, niż obecnie, gdy warcholiła tylko garść i to w jednym tylko węźle. A jednak w październiku rząd nie militaryzował, bo na stanowisku ministra siedziało nie biurokratyczne, tchórzliwe i reakcyjne popychadło, ale człowiek, mający głowę na karku i własny sąd.

Wiec konflikt, naprawdę poważny, został zażegnany bez hałaśliwej awantury, stanowiącej taki żer dla „przyjaciół" kraju za granicą!

Dziś jest inaczej. Dziś na fotelu ministra kolei siedzi człowiek, którego „Dwugroszówka" chwali za — silną rękę!

Ze strony kolejarzy i Związku rozpoczęło się dalsze wyczekiwanie. P. Jasiński, który „już wiedział" o żądaniach, bo mu je wręczono, milczał, jakby mu mowę odjęło, nie dając nam domyślać się, czy i co wogóle robi.

Czy p. Jasiński na to tylko jest ministrem kolejowym, by zawierać umowy dzierżawne, dla każdego dobre tylko nie dla kolei?

Cała odpowiedź ministerjum kolei na uchwały zjazdu polegała na tem, że ministerjum, popierane przez endecki związek P. Z. K., odrzuciło żądania Związku zawodowego, zmierzające do korzystniejszego dla kolejarzy przeszeregowania stopni płac.

Bez względu jednak na to W. W. Z. Z. K. nie skorzystał z udzielonego mu przez poprzednie zjazdy pełnomocnictwa do ogłoszenia strajku, lecz zwołał ponowny zjazd zarządu gł. na 7 lutego b. r.

I w tym momencie komuniści, przyczymający się wszędzie tam, gdzie widzą dla siebie okazję do rozbijania związków zawodowych, wichrzenia i robienia „rewolucji" — przyczepili się i do kolejarzy, proklamowali „generalny strajk" i wybrali komisję strajkową, która przeciw zarządowi Związku wydała odezwę, zarzucając mu, że „zdradza" kolejarzy, że wodzi ich za nos obietnicami wraz z rządem itd. itd.

Zarząd gł. Związku w odpowiedzi na to uchwala rezolucję z ostrem potępieniem warcholstwa komunistycznego i wezwaniem kolejarzy do dyscypliny i spokoju. Rezolucja ta, rozesłana po całym kraju, znalazła wszędzie karny posłuch. Zarazem uchwalił zarząd gł. dalej czekać na spełnienie swych postulatów i to aż do 7 b. m., w nadziei, że w tym czasie p. Jasiński przecież odzyska mowę i zainicjuje jakieś porozumienie ze Związkiem.

Mimo to wszystko, prasa endecka, która o istotnym stanie rzeczy nie mogła nie wiedzieć, po powyższej konferencji ogłosiła, że Związek zawodowy wie o agitacji komunistów za strajkiem, lecz „rozmyślnie jej nie przeciwdziała" i po cichu ją popiera!

Tymczasem komunistom udało się namówić pewne grupy warsztatowców warszawskich do strajku, przyczem oprócz drożyzny, biedy i wywołanego nią zdenerwowania, kapitalnie pomagała im okoliczność, że ministerjum kolei milcząc upornie, wywoływało wśród kolejarzy, czekających od października roku zeszłego! — wrażenie, iż postulaty ich poprostu ignoruje.

To był dla komunistów pożądany dowód „zdrady" Związku i argument za przyśpieszeniem strajku!

Dlaczego p. Jasiński wobec takiej naprężonej sytuacji zachowywał się tak, jakby mu gębę zamurowało?

Należy wogóle bliżej przypatrzeć się roli, odegranej przez obecnego ministra kolei, którego najchwalebniejszym czynem dotąd jest zawarcie z „Orbisem" finansowanym przez Bank dra Ernesta Adama umowy o sprzedaż biletów, dającej endeckim geszefciarzom miljony zysku na koszt skarbu kolejowego.

Należy zastanowić się, czy prawda, co opowiadają, że p. Jasiński, za podszeptami różnych doradców — żądania kolejarzy ignorował... rozmyślnie!

Podobno prezydent Witos, który był poinformowany o stanie rzeczy, polecił p. Jasińskiemu wszczęcie rokowań z kolejarzami. A p. Jasiński siedział przyczajony, konszachtując z żółtym endeckim związkiem, nie mającym żadnego wpływu!

Jakże inaczej zachowywał się w takich wypadkach dr. Bartel, który — gdy wybuchł gdzieś zatarg kolejarzy z administracją — osobiście jeździł i przez bezpośrednie zetknięcie się z kolejarzami spory uciszał, który, bez żadnych awantur, załagodził znane zajście październikowe.

Ale Bartla nie cierpiała serdecznie prawica sejmowa, a endeccy urzędnicy ministerjum sabotowali go i krzyżowali jego zarządzenia zuchwale i cynicznie!

Po ogłoszeniu militaryzacji, która ludzi, czekających tak długo w imię interesów kraju i otrzymujących na ostatku, zamiast poprawy — sądy doraźne i groźbę szubienicy — musiała przecież sprowokować, bo każdy ma tylko ludzkie nerwy — zwróciła się delegacja Centr. Kom. zawodowej do p. Witosa.

Ale widocznie nawoływania prasy reakcyjnej o rząd „silnej ręki" zrobiły swoje. P. Witos pokazał, że... rękę ma silną i delegacji nie przyjął, ostateczną nadzieję na porozumienie podeptał!

Ks. arcybiskup Teodorowicz zatarł ręce z radości!

Reakcja ubijała — jak mówi Niemiec — dwie muchy za jednem uderzeniem. Prowokowała represje rządu przeciw zorganizowanej klasie robotniczej, a ponadto między nią a stronnictwem chłopskiem kopała przepaść.

Ks. Teodorowicz obejmuje Witosa w swe czułe ramiona z tem zbożnem przedsięwzięciem, że go — gdy rzecz należycie dojrzeje — po chrześcijańsku pogrzebie, a wraz z nim, co także pójdzie na reakcyjny „habet", pogrzebie i reformę rolną, nie dającą spać obszarnikom.

Czy chłopscy posłowie, którzy przed paru dniami szli ławą z reakcjonistami przeciw kolejarzom i klasie robotniczej — zdawali sobie dokładnie sprawę z tego? Czy wyczuwali oni radość szatańską, jaka przebijała ze wszystkich przemówień reprezentantów prawicy sejmowej? Czy widzieli oni te misterne nici intrygi, jakiemi reakcyjne pająki oplątują wszelkie kombinacje centrolewe?

Ale robotnicy zorganizowani, walczący na dwa fronty: przeciw warcholstwu komunistycznemu i reakcyjnym knowaniom, patrzą i widzą jasno.

Robotnicy widzą, że to co się stało, jest tylko dalszym ciągiem roboty, która zacząwszy od zamachu 6 stycznia 1919 r., wichrzy bez ustanku, która wichrzyła wśród armji na froncie, która wysuwała swoich generałów przeciw naczelnemu dowództwu, planowała strategiczne marsze na Belweder, w chwili inwazji nieprzyjacielskiej spiskowała w Poznaniu, kalumniami i błotem obrzucała osobę naczelnika państwa za granicą!

Ci sami ludzie usiłują oplątać kolejarzy tak, jak chcieli oplątać armję, bo kolejarze to także cel ich rachuby potajemnej. Ci ludzie terorem, wykonywanym po ministerjach, wymuszają — w dosłownem znaczeniu — protekcję i poparcie dla swoich „związków", dla P. Z. K. i swoich kooperatyw, przy pomocy których chcą się wśród kolejarzy zagnieździć.

A gdy klasa robotnicza na znak protestu, odpowiedziała na wichrzenia prawicowych bolszewików strajkiem powszechnym, z obłudą nawet u jezuitów zadziwiającą, boleją nad tem, że to „szkodzi" plebiscytowi, tak, jak gdyby ich cała gospodarka: pasek, drożyzna, spekulacje walutowe, bankowe skandale i panamy różne, w których oni maczają ręce, jak gdyby to wszystko plebiscytowi pomagało!

Nie obałamuci więc nikogo cynizm, biadający nad szkodami państwa!

Z ostatnich zajść wyciągnie klasa robotnicza i kraj cały naukę, którą zużytkuje, ale nie ku radości reakcyjnej mafji!

Kcz.

Bank Kupiectwa Polskiego.

Na komisji skarbowo - budżetowej ustalono, że Bank Kupiectwa Polskiego

1. **jest winien roztrwonienia pieniędzy państwowych;**

2. **winien obniżania wartości marki polskiej przez swoje machinacje w Gdańsku.**

Krew stygnie w żyłach. A więc istniał bank, Bank kupiectwa polskiego, który dla celów spekulacji roztrwonił olbrzymie, miljonowe sumy państwowe, a powtóre spekulował na marce polskiej.

I cóż się robi?

Gdy chodzi o zgniecenie ruchu robotniczego, władze gotowe są strzelać i wieszać za samą chęć strajku, za namowę do niego, ale jeżeli paskarze wywołują drożyznę, która zniewala do strajku, jeżeli spekulanci roztrwaniają pieniądze państwowe, jezeli banki w celach spekulacji obniżają wartość marki polskiej, pospołu z Niemcami, to — no, to nic. P. Lewental, o którym pisano w związku z nadużyciami bankowemi, syn wydawczyni „Kurjera Warszawskiego", spokojnie wyjeżdża za granicę.

Dopókiż to będzie się działo? Dopókiż rekiny spekulacyjnego kapitału będą się cieszyły ochroną rządu, który jest tak „stanowczy" wobec robotników?

Dokąd idziesz, Polsko?

Wt.

Aresztowania za lichwę.

Wobec tego, że wielu kupców warszawskich w dalszym ciągu podnosi bez uzasadnienia ceny, zarządził Komisarz Rządu na m. st. Warszawę aresztowanie pod zarzutem uprawiania lichwy następujących osób:

Kulik Izaak, współwłaściciel garbarni, Świeca Adolf, dom handlowy, Szafran Moszek, właściciel kawiarni, Ajerman Szaja, kupiec kolonjalny, Borensztejn M., fabrykant mydła, Pakulski Adam, kupiec kolonjalny, Efros Pulma, właściciel składu śledzi, Roland Gabryel, kupiec nacz. analj., Ewler Mosing, biuro handlowo-import., Kiberlein Symcha, rzeźnik, Melnik Pinkus, rzeźnik, Motel Neuman, rzeźnik, Rydzewski Bronisław, dostawca armji, Domański Czesław, cukiernik, Bodytko Aleksander, piekarz, Spiess Ludwik, kupiec I-ej gildji, Bogucki Władysław, właściciel sklepu warzyw, Jakobsfeld, wł. firmy Liwa, Leon Owczarek, manufakt. za Zel. Bramą, Pejsach Litman, hurt. kolonj., Owiła i Jakób Orlańscy, hurt. drzewni, Leon Witkowski, dyr. kawiarni Kresy, Chaim Narodowski, hurt. kolonj., Mordka Studnin, wł. cukierni, Katarzyna Wójcik, sklep spoż., Zygmunt Gutkowski, sklep kol., Jakób Golda, garbarz, Fiszel Buchman, garbarz, Teofil Orzech, rzeźnik, Józef Zembrzycki, rzeźnik, Stanisław Turkowski, rzeźnik, Józef Malinowski, sklep kol., Albert Neuman, dyr. Tow. akc. handlu skórami, Aron Blauszyld, skł. manuf.

Bagienko p. Pepłowskiego.

Niełatwem jest zadanie Ministerjum Pracy w Państwie Polskiem. Rozzuchwalona reakcja z nienawiścią patrzy na tę instytucję, jako na symbol wpływów klasy robotniczej na ustawodawstwo i politykę państwa. Gdyby naszych wsteczników stać było na dość odwagi, nie zawahaliby się z pewnością znieść nienawistnego sobie ministerjum, pod którem bez ustanku kopią doły lub uprawiają sabotaż.

W trudnem położeniu znajduje się, wobec takich warunków, minister Pracy, ale za to tem cięższe spoczywają na jego barkach obowiązki. Jeżeli szczerze wziął się do pracy, to przez wzorowe zorganizowanie pracy, przez dobór jaknajlepszych pracowników, powinien postawić tak wysoko swe ministerjum, aby sprawnością, gruntownością i szybkością w załatwianiu spraw nie dawało powodu do napaści ze strony nieprzebierających w środkach przeciwników, aby siłą taktu stało się nieodzownym organem w państwowej maszynie. Jednem słowem, im więcej otacza je wrogów, tem usilniejszą powinna być jego praca.

W jesieni 1919 r. z łaski Opatrzności i pana Skulskiego objął tekę ministra Pracy p. Edward Pepłowski, przedstawiciel N. P. R-u (wówczas jeszcze N. Z R-u). Znaczna część urzędników, nie tych zwykłych biurokratów, których jedynym celem jest wspinanie się po drabinie hierarchicznej, i dlatego schlebiających każdemu szefowi, lecz ludzi, którzy z umiłowaniem oddawali się sprawie, przyjęła nowego ministra z nieufnością, ale nie z niechęcią. Ufności nie mógł wzbudzać człowiek zupełnie nieznany na niwie pracy nad ochroną robotników. Działalność p. Pepłowskiego w carskiej Dumie, gdzie podporządkowywał się zupełnie polityce Dmowskiego, niewiele dobrego zdała się wróżyć. Naogół jednak nawet ci ideowi urzędnicy byli zadowoleni, iż nareszcie skończył się stan niepewności i tymczasowości, tak fatalnie odbijający się na działalności ministerjum. Większość pośród nich była zdania, iż p. Pepłowski, choćby tylko z powodu swej bladej barwy politycznej, żadnej zasadniczej reformy nie opracuje, ale właśnie jako człowiek umiarkowany, bardziej zgrany z innymi członkami gabinetu będzie miał większy u nich posłuch, nie spotka się z sabotażem.

P. Pepłowski zaczął swoje urzędowanie od wprowadzenia masowego swych przyjaciół politycznych i osobistych. Poprzednio funkcje sekretarza ministra pełniła p. Ilska, w randze pomocnika referenta. P. Pepłowski wprowadził na jej miejsce p. Dagnana jako st. referenta, byłego redaktora „Sprawy Robotniczej"; ale był to tylko pozór. Gdy raz p. Dagnan znalazł się w ministerjum, przeniesiono go na inne stanowisko, a na opróżnione po nim miejsce przyszedł inny filar prasy enpeerowskiej Lenartowicz. I ten długo nie zagrzał miejsca, zajmując inne stanowisko w ministerjum. Panna Ilska wróciła znowu do swego stołu sekretarskiego, który się okazał świetną furtką dla wpuszczania enpeerowców.

Główny inspektor pracy i szef Sekcji I-ej p. Sokal, człowiek energiczny, zdolny i obeznany ze swoim fachem, dostał dymisję, bo trzeba było zrobić miejsce dla p. Simona, którego wysłano za granicę, — aby się dopiero uczył swego fachu. Sztuczka ta o tyle się nie udała, iż odrazu wyszła na jaw, chadecy podnieśli krzyk, iż nie chcą „żyda", ale pan Pepłowski znalazł godnego kandydata w osobie młodego karjerowicza p. Klotta. Wreszcie szefem Sekcji V-ej został osobisty przyjaciel i kolega ministra p. Tołłoczko, suchy biurokrata, zniechęcający ludzi swą oschłością i wyniosłością.

Do czego doprowadziła manja wprowadzania nowych ludzi, za dowód niech posłużą fakty następujące. P. Tołłoczko otrzymał osobistego sekretarza, którego żaden z jego poprzedników nie posiadał, w osobie p. Zaremby, który absolutnie nie ma nic do roboty. Na stanowisko pomocnika referenta prasy zagranicznej został przyjęty p. Kollat, który, jak się okazało, zupełnie nie zna języków i po paru dniach musiał zostać usuniętym. Nie dano mu jednak dymisji, tylko przydzielono go do bibljoteki, gdzie był zupełnie niepotrzebnym i zabawiał się pisaniem listów, co słowo innego koloru atramentem. Ale p. Kollat jest synem galicyjskiego obszarnika i miał narzeczoną, której ojciec zgadzał się dać tylko wtedy pozwolenie na ślub, o ile jej przyszły małżonek będzie posiadał jakieś stanowisko.

Wymienione tu przykłady nie wyczerpują wszystkich nominacji z ramienia p. Pepłowskiego, przeważnie tak samo niefortunnych, jak wyżej opisane. Pamiętać przytem należy, iż p. Pepłowski objął swą tekę, jako członek gabinetu, który postawił sobie za zadanie zmniejszenie liczby urzędników. Jednocześnie z wprowadzeniem całego szeregu nowych, zupełnie niepotrzebnych osób, rozmaitemi szykanami zmuszano starych doświadczonych urzędników do wnoszenia podań o dymisję, jako to było np. z tow. Korczakową i innymi. Najprostszym sposobem jest pomijanie przy awansach. Pod pozorem, iż Rada Ministrów wymaga na stanowisko referenta uniwersyteckiego wykształcenia, lub, że dany urzędnik nie przesłużył jeszcze roku (często w rzeczywistości przesłużył, tylko się to przeocza, jak w wypadku z tow. Korczakową) pomija się niemile widziane osoby przy nominacjach. Nie przeszkodziło to jednak p. Klottowi zostać głównym inspektorem pracy, to znaczy urzędnikiem IV-ej kategorji (referent tylko VII-ej), chociaż na stanowisko zwykłego inspektora pracy wymagany jest stopień inżyniera, a on ma za sobą tylko dwa lata studjów — przyrodniczych.

Nowi kierownicy z ramienia p. Pepłowskiego, a również i starzy, którzy jak np. p. Klott doskonale się do niego przystosowali, nie umieją pokierować pracą. To też w ministerjum panuje chaos, ludzie bąki zbijają, składają sobie wizyty, wychodzą na miasto i t. p. i niema co im się dziwić. Próżnują nie ze złej woli, lecz z powodu ogólnego rozprzężenia. Zapobieganie za pomocą środków policyjnych, przez notowanie, kto o której godzinie przychodzi, jak to się dzieje od niejakiego czasu, w niczem sytuacji nie zmienia bo nie brak chęci do pracy ale brak pracy twórczej zmusza urzędników do takiego postępowania.

Na każdą uwagę ze strony urzędników na brak organizacji pracy, odpowiada im się, że w tych dniach nastąpi reorganizacja, a wtedy wszystko pójdzie innym trybem. Wszyscy jednak doskonale wiedzą, iż ofiarami tej „reorganizacji" padną nawet najlepsi pracownicy, o ile nie mają pleców, zaś wałkonie i nieucy, faworytowani przez ministra, albo jego zauszników pozostaną.

Aby nie było to gołosłownem podamy następujące przykłady.

Gdy w lipcu zagrażało niebezpieczeństwo bolszewickie i urzędnicy masami szli na ochotników, postanowiono stworzyć komisję kwalifikacyjną, złożoną z wybranych przez ogół delegatów wszystkich sekcji, któraby stanowiła jaki urzędnik jest nieodzownie potrzebny dla funkcjonowania ministerjum, a kto może iść do wojska. Wybory nie zupełnie wypadły po myśli „naczalstwa". Wobec tego załatwiono sprawę w ten sposób, iż nie komisja delegatów, lecz zebranie naczelników wydziałów poszczególnych sekcji z udziałem delegata stanowili o nieodzowności danego urzędnika, i jak w Sekcji V-ej uznali samych siebie za niezbędnych.

(Dok. nast.).

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 214.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu zostało — zgoła niespodziewanie — prawie całkowicie wypełnione sprawą konfiskaty jednodniówki P. P. S. „Roba".

Konfiskata pisma za umieszczenie interpelacji poselskiej, — wniesionej w drodze normalnej, przepisanej przez regulamin sejmowy — jest czemś niesłychanem w praktyce parlamentarnej. W każdem państwie konstytucyjnem sprawca konfiskaty musiałby ponieść surową karę. Jest to bowiem zamach na kardynalne prawo poselskie — nietykalność, jest to zamach na Sejm. Sejm polski jednak, w którym większość nałogowo wprost skłonna jest łamać wszelkie prawo, gdy chodzi o bezprawie w stosunku do socjalistów — i w tym zasadniczym wypadku nie potrafił stanąć na wysokości zadania. Przedewszystkiem oczywiście odznaczył się p. Marszałek.

Marszałek Sejmu, pruski parlamentarzysta z nałogami pruskiego „schutzmana" zadziwił wczoraj swoją tępotą umysłową i brakiem najsłabszego poczucia taktu nawet swych przyjaciół politycznych.

Kiedy bowiem tow. Barlicki zreferował Izbie sprawę konfiskaty „Roba", Marszałek, dwukrotnie zabierając głos, starał się wmówić w Izbę, że nielegalność w tym wypadku

jest wątpliwa. Marszałek Sejmu, przedewszystkiem obowiązany do strzeżenia praw Sejmu i posłów, ośmielił się wczoraj pierwszy kwestjonować kardynalne, wyraźnie zastrzeżone w ustawie, elementarne prawo poselskie. I właśnie Marszałek wskazywał władzom wykonawczym drogę do nadużyć niesłychanie niebezpiecznych dla praworządnego państwa.

Stanowisko Marszałka musiało wywołać prawdziwą burzę oburzenia. Gdyby było inaczej Sejm wykazałby że jest trupem, że, nie potrafiąc bronić swych praw, sam feruje na siebie wyrok śmierci — gorzej, że jest siedliskiem zarazy, która grozi zatruciem całemu organizmowi konstytucyjnemu.

Głupstwa Marszałka są jednak zawsze bohatersko bronione przez prawicę „sejmową, która wiele zwycięstw zawdzięcza tylko „swemu" marszałkowi. I w tym wypadku prawica nie opuściła swego „machera". Jak jeden mąż głosowała przeciwko wnioskowi tow. Daszyńskiego, żądającego, aby Izba nie przyjęła do wiadomości oświadczenia Marszałka w sprawie nietykalności interpelacji poselskich.

Nie usprawiedliwia prawicy jej tłomaczenie się, iż głosowała przeciwko wnioskowi tow. Daszyńskiego tylko dlatego, że wniosek ten zawierał votum nieufności dla Marszałka, — jednomyślna bowiem uchwała komisji regulaminowej a później plenum Izby ma objektywnie takie właśnie cechy votum nieufności.

W sprawie konfiskaty „Roba" poniósł więc wczoraj klęskę i Marszałek i p. Skulski, sprawca konfiskaty. Nie ponieśli tylko zasłużonej kary. Ale już staje się obyczajem w Polsce, że reakcja jest bezkarną.

Marszałek poniósł wczoraj dwukrotną klęskę. Podczas burzy, jaka powstała w Izbie po głosowaniu nad wnioskiem tow. Daszyńskiego, Marszałek chciał pokazać „twardą rękę" — oczywiście w stosunku do lewicy — i tow. Daszyńskiego za dzielne jego i bezwzględne wystąpienie przeciwko skandalicznemu postępowaniu Marszałka, wydalił z Sejmu aż na 5 posiedzeń. Za obronę parlamentaryzmu Marszałek parlamentu wydala posła z szeregu posiedzeń. A no, marszałkowski „sąd doraźny".

To też nawet ten Marszałek spostrzegł się że zapędził się za daleko. Kiedy po przerwie oprzytomniał, cofnął wydalenie tow. Daszyńskiego. Poskutkowała tu również postawa Związku P. P. S., który wręcz oświadczył Marszałkowi, że będzie musiał cały klub socjalistyczny wydalić z Sejmu.

***

Początek o godz. 4 m. 30. Związek PPS. wniósł interpelacje: 1) w sprawie mordów, popełnionych przez gen. Bulak-Bałachowicza, 2) w sprawie bezprawnego rozpędzenia przez policję zjazdu delegatów robotników rolnych pow. pułtuskiego, 3) w sprawie uruchomienia inspekcji pracy w zakresie spraw rolnych na terenie Małopolski, 4) w sprawie dostarczenia chleba i mąki dla ludności m. Warszawy.

NOWY MINISTER ROLNICTWA.

Przed porządkiem dziennym informuje marszałek, że Naczelnik Państwa zamianował p. dr. Józefa Raczyńskiego ministrem rolnictwa.

SPRAWA KONFISKATY „ROBA".

Następnie zabiera głos jeszcze przed porządkiem dziennym tow. N. Barlicki.

Tow. Barlicki. Dnia 25 z. m. PPS. wniosła na plenum Sejmu interpelację w sprawie konfiskaty Nr. 55 „Robotnika". Nazajutrz komisarz rządowy zarządził konfiskatę jednodniówki Polskiej Partji Socjalistycznej „Rob", za ogłoszenie tej interpelacji. Zwracam się do p. ministra spraw wewnętrznych z zapytaniem, czy wiadomy mu jest ten fakt i na jakiej zasadzie prawnej pozwala ograniczać swobodę publikowania enuncjacji poselskich. Zwracam się też do p. marszałka z zapytaniem, czy nie chce wezwać władze, aby odpowiednio pouczyły podwładne sobie organy.

Marszałek. Sprawa nie jest taka niewątpliwa. Według regulaminu odczytuje się w plenum tylko nagłówki interpelacji, treść ich przez to nie staje się jeszcze nietykalna. (Wrzawa na lewicy. Tow. Reger: To niesłychane). Ja siebie nie uważam za nieomylnego, tak jak Panowie i proponuję odesłanie sprawy do komisji regulaminowej. (Tow. Reger: To niesłychane. Wstyd). Przywołuję Pana do porządku. (Tow. Reger nie przestaje wznosić okrzyków). Przywołuję Pana po raz drugi do porządku i zwracam uwagę na skutki trzeciego przywołania.

Tow. Barlicki. Jeżeli dotychczas nie odczytywano interpelacji w całej osnowie, to zwyczaj ten przyjęliśmy tylko dla oszczędzania czasu. Ani na chwilę nikomu nie przeszło przez myśl, by takie odczytywanie nie było pod względem prawnym równoznaczne z całkowitem odczytaniem. (P. Woźnicki: Będziemy się domagali odczytywania). Zazwyczaj wszystkie dotąd interpelacje były potem publikowane, i to jest pierwszy wypadek, żeby za to pismo konfiskowano. Pozwalam sobie proponować, żeby że nie uważano sprawy za wątpliwą i by jej nie odsyłano do komisji.

Marszałek. Poseł Barlicki zdaje się miał na myśli wnioski nagłe, które według prawa zwyczajowego nie są w całości odczytywane. Co do interpelacji, to postanowienie regulaminu jest zupełnie jasne, że ich się nie odczytuje. Pozostaje zatem, że odsyłamy sprawę do komisji regulaminowej.

Pos. Putek. Nietylko konfiskowane są interpelacje poselskie, ale rząd także nie odpowiada na interpelacje i nie załatwia spraw w nich poruszonych. Tak n. p. 31 maja ub. r. zgłosiłem interpelację w sprawie sprzedaży dóbr arcyksiążęcych Ziemskiemu Bankowi Kredytowemu i dziś po 9 miesiącach nie mam jeszcze odpowiedzi. To samo tyczy się interpelacji kolegów z naszego klubu.

Tow. Daszyński. Prawo interpelacji nie jest prawem ani mniejszości, ani większości, lecz prawem jednostek albo grup poselskich, jest integralną częścią działalności posła w Izbie. Stosowanie do interpelacji przepisów, że wniesiona tu interpelacja może być konfiskowana mieści w sobie, ponieważ bywają interpelacje ustne i pisemne, konfiskowanie mów poselskich. Spodziewaliśmy się, że p. marszałek jaknajgorliwiej wystąpi w obronie kardynalnego prawa poselskiego. Jesteśmy zaniepokojeni jego interpretacją regulaminu pod tym względem. Byłoby bardzo niebezpieczne dla każdego z nas, gdyby Izba przyjęła do wiadomości odpowiedź p. marszałka. Dlatego stawiam wniosek: Izba nie może przyjąć do wiadomości odpowiedzi p. marszałka w sprawie imunizacji interpelacji.

Marszałek podaje wniosek tow. Daszyńskiego pod głosowanie.

Nad tym wnioskiem głosowano przez drzwi: 97 głosów oświadczyło się za wnioskiem, 111 przeciw.

Tow. Diamand woła: Sejm sam się dyskredytuje. Jeszcze tego trzeba było.

Powstaje wielka wrzawa na lewicy. Wśród różnych okrzyków zwróconych przeciw marszałkowi, *marszałek odsyła do komisji ustawy, których pierwsze czytanie było na porządku dziennym, a więc:* ustawę o przyznanie kredytu 3 miljardów marek na pomoc rolną do komisji budżetowej i rolnej; ustawę o ratyfikacji porozumienia w sprawie przystąpienia Rzeczypospolitej do Międzynarodowego Instytutu Chłodnictwa — do komisji spraw zagranicznych; ustawę w przedmiocie zmiany ustawy z 1 sierpnia 1919 r. o załatwieniu zatargów zbiorowych między pracodawcami a pracownikami rolnymi — do komisji ochrony pracy.

Wśród niemilknącej wrzawy, zabiera głos pos. Putek, aby przedłożyć sprawozdanie Kom. Prawniczej i skarb.-budżetowej o rządowym projekcie ustawy, podwyższającej opłaty sądowe w b. dzielnicy austrjackiej.

Tow. Daszyński woła: Poco pan mówisz. Policja skonfiskuje jutro pańską mowę. To jest szopa.

Marszałek wzywa posła Daszyńskiego do porządku.

Głosy na lewicy: Pan zrobił komedję z Sejmu. Tow. Daszyński: Niech Anusz odrazu sądzi. Inny głos: Dzierżyńskiego tam posadzić. Tow. Daszyński: Cały ten parlament jest nonsensem z takim Marszałkiem.

Marszałek: Pan Daszyński nie ma głosu.

Tow. Czapiński: Szkoda obradować, gdy mamy takiego Marszałka, który zamiast stać na straży godności Sejmu, zabija ten Sejm.

Marszałek: Wzywam posła Putka, by kontynuował swoją mowę.

P. Putek: Kiedy mi przeszkadzają.

Marszałek stwierdza, że do głosu się nikt nie zapisał i podaje ustawę pod głosowanie w drugiem i trzeciem czytaniu.

(Głosy na lewicy pod adresem marszałka: Policjant. Prusak bolszewik. Ale głupi bolszewik.

Ustawa przechodzi w obu czytaniach. Przystąpiono do ósmego, ostatniego punktu porządku dziennego: Sprawozdanie Kom. administracyjnej o wniosku p. Putka, w sprawie przelania na ministrów: spraw wewnętrznych i Skarbu uprawnień galicyjskiego Sejmu krajowego, wypływających z postanowień gal. ustawy gminnej.

Sprawozdawca p. Putek: Stosunki w Małopolsce są takie, że wymagają jaknajszybszego załatwienia tej sprawy, chociaż pozostaję pod smutnem wrażeniem, że przy tej interpretacji regulaminu, jaką marszałek stosuje może i moje sprawozdanie zostanie w najbliższym czasie skonfiskowane...

Tu wrzawa, która przez cały czas trwała, zamieniła się w prawdziwą burzę.

Tow. Daszyński: Nawet Austrja nie śmiała tego robić.

Marszałek: Wzywam p. Daszyńskiego po raz drugi do porządku i zwracam uwagę na skutki trzeciego wezwania.

Tow. Daszyński: Pan Sejm splugawiłeś.

Burza wprost nie do opisania trwa dalej.

Marszałek: Wykluczam p. Daszyńskiego z powodu ciągłego przerywania.

Marszałek: Wzywam p. Daszyńskiego, by wyszedł z sali. (Wrzawa, pukanie w pulpity).

P. Moraczewski (do marszałka). Wstydź się pan. Sejm pan niszczy.

Marszałek: Po raz drugi wzywam p. Daszyńskiego, by wyszedł z sali.

Tow. Daszyński: Niech tu raczej policja rządzi.

Marszałek: Ponieważ p. Daszyński nie wyszedł z sali, wykluczam go z 5 posiedzeń. (Wrzawa nie ustaje). Zarządzam przerwę na godzinę i upraszam komisję regulaminową, aby zajęła się sprawą, którą jej przekazano.

Po przerwie godz. 7 wiecz.

Marszałek. Przed przerwą wykluczyłem posła Daszyńskiego z 5 posiedzeń z powodu, że na wezwanie moje nie wyszedł z sali. Donoszą mi posłowie, należący do jego stronnictwa, że wskutek wrzawy nie słyszano na lewej stronie izby mego wezwania. Sprawiedliwość wymaga zatem, ażeby to wykluczenie z 5 posiedzeń było cofnięte, co niniejszem czynię. Głos ma, jako sprawozdawca komisji regulaminowej p. Zygmunt Seyda.

P. Z. Seyda. Komisja regulaminowa jednomyślnie uznała, że wszystkie interpelacje, zgłoszone na plenum Sejmu, chociażby były odczytane tylko częściowo, lub nawet tylko z tytułu, stają się nietykalnemi i konfiskata z powodu ich ogłoszenia jest niedopuszczalna. (P. Bagiński: To votum nieufności dla marszałka). Muszę stwierdzić, że komisja nie zajmowała się kwestją zaufania, lub nieufności dla p. marszałka. W dyskusji, odbytej w komisji, wyrażono zapatrywanie, że skoro marszałek może przywołać do porządku mówcę z powodu pewnych jego wyrażeń i może zapobiec wygłoszeniu przemówienia o pewnej treści, to niewątpliwie tyczy się to także interpelacji, bo nietykalność interpelacji nie może iść dalej, niż nietykalność przemówień. (P. Woźnicki: Tego nie było). Jako referent streszczam przebieg obrad komisji, nie twierdząc wcale, że zapadła taka uchwała.

Oprócz powyższej uchwały jednomyślnej, głosowano jeszcze nad wnioskiem mniejszości, który uzyskał 7 głosów przeciw 8, a dotyczył uzupełnienia art. 5 regulaminu w sprawie interpelacji:

Ten wniosek mniejszości brzmi: „Treść wniosków i interpelacji, wniesionych zgodnie z regulaminem, a bądź w całości, bądź z tytułu ogłoszonych w Izbie, staje się częścią składową obrad tego posiedzenia, na którem zostały one zgłoszone do laski marszałkowskiej i powinna być urzędowo ogłoszona przez dołączenie w druku do druków sejmowych": Jednomyślna zaś uchwała komisji brzmi: „Sejm stwierdza, że wszystkie wnioski i interpelacje zgłoszone na jawnem posiedzeniu Sejmu, bez względu na to, czy zostały w całości odczytane, czy nie — są nietykalne".

Po przemówieniu ks. Lutosławskiego, zabiera głos tow. Lieberman: Większość komisji wychodziła z założenia, że należy dać odpowiedź na zapytanie p. marszałka w sprawie faktu nieuwzględnienia nietykalności interpelacji. Nie uważaliśmy, że przy tej sposobności należy uzupełnić sam regulamin, na to jest droga normalnego wniosku poselskiego i wówczas niewątpliwie oświadczylibyśmy się za takiem uzupełnieniem regulaminu.

W głosowaniu przyjęto rezolucję, proponowaną jednomyślnie przez komisję, a wniosek mniejszości komisji przyjęto również 118 głosami przeciw 98.

Marszałek: Ze względu na tę uchwałę, interpelacje, które mają być odczytane na posiedzeniu z tytułu, muszą być wręczone przynajmniej na 1 dzień przedtem, gdyż jeden z urzędników będzie musiał je przeglądać (Głos: Co to znaczy? Cenzura! (Wrzawa).

Pos. Putek referował dalej sprawę przelania niektórych uprawnień b. Sejmu galicyjskiego.

Po referacie ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Odczytano nagłą interpelację P. S. L. w sprawie energicznego zwalczania paskarstwa.

Minister spraw wewnętrznych Skulski. Niedawno rząd wydał odezwę do społeczeństwa, w której zapowiedział, że sam wstrzymuje wszelkie podwyższanie cen tych artykułów, które ma w swym ręku, ale równocześnie wzywa zarządy komunalne oraz kupców i przemysłowców prywatnych do wstrzymania się od podwyżki cen w najbliższym czasie. Drożyzna nie jest spowodowana tylko względami ekonomicznemi, ale także pewien cynizm gra tu olbrzymią rolę. Odezwa ta nie przyniosła należytych rezultatów. Rząd musiał się uciec do środków represyjnych: Aresztowano wiele osób podejrzanych o lichwę. Co do żądania interpelantów, to rząd nie może zrobić spisu wszystkich paskarzy i aresztować ich. W naszych warunkach byłaby to praca za trudna. (Różne okrzyki). Staramy się przedewszystkiem o napiętnowanie typowych wypadków. Sprawa ta należała do tej pory do Urzędu zwalczania lichwy, a zaledwie od kilku dni należy do Ministerjum spraw wewn. Uprawnienie co do aresztowania paskarzy na podstawie ustawy z d. 25 lipca przekazano wojewodom: Sprawozdań z województw jeszcze nie mamy. Będąc w kontakcie z komisarzem rządowym m. st. Warszawy, dowiaduję się, że około 80 osób jest w Warszawie internowanych za lichwę i że wszczęto akcję śledczą przeciw innym osobom, które będą pociągnięte do odpowiedzialności. Rząd jest zdecydowany akcję tę kontynuować i zapowiada ją nie jako środek doraźny, lecz jako akcję celową na szerszą skalę. (Tow. Malinowski: Czy w to można wierzyć na serjo?)

Odczytano między innemi wniosek tow. Smulikowskiego o upaństwowieniu konserwatorjum muzycznego we Lwowie.

Następne posiedzenie w piątek o 3 i pół po poł.. Po kilku pierwszych czytaniach na porządku dziennym sprawa wileńska, a na końcu sprawa asygnatów królewskich.

O chleb i mąkę dla Warszawy.

WNIOSEK NAGŁY

posłów: Arciszewskiego, Barlickiego i Perla w sprawie dostarczania chleba i mąki ludności miasta Warszawy.

Z dniem 1 lutego r. b. Państwowy Urząd Zbożowy przerwał dostawę mąki pszennej dla Wydziału Zaopatrywania m. st. Warszawy, polecając wznowić wypiek chleba żytniego z mąki otrzymanej z przemiału żyta.

Dostawę żyta P. U. Z. rozpoczął z dniem 22 stycznia r. b. i do dn. 7 lutego r. b. włącznie dostarczył ogółem 12205 ctn. metr., t. j. przeciętnie po 718 ctn. metr. dziennie.

Tymczasem faktyczne zapotrzebowanie, przy minimalnej normie 3 funt. chleba na okres 10-dniowy dla jednego mieszkańca Warszawy, wynosi dziennie 1500 ctn. metr. mąki, t. j. 1666 ctn. metr. żyta.

Sytuację aprowizacyjną może poprawić jedynie bardziej wzmożona dostawa żyta przez P. U. Z., gdyż obecnie dostarczana ilość, j. w. 718 ctn. metr. dziennie, pozwala na uruchomienie zaledwie 11 piekarń, gdy pozostałych 31 również zakontraktowanych stoi bezczynnie, narażając Wydział Zaopatrywania m. st. Warszawy na poważne straty.

Tymczasem intensywność w dostarczaniu zboża przez P. U. Z. znacznie osłabła, mianowicie: na początku miesiąca dostarczano przeciętnie 718 ctn. metr., a zaś już od 8 lutego do 20 lutego dostarczono przeciętnie po 234 ctn. metr. dziennie. Zniżka więc widzimy — trzykrotna.

Norma wyznaczona przez Min. Aprowizacji wynosi 15 funt. chleba miesięcznie na osobę, zaś ludność m. Warszawy w styczniu otrzymała 7 funt., a w lutym tylko 5 funt.

Ten stan rzeczy nie może być nadal utrzymany w najdroższem mieście Państwa Polskiego, gdzie skupia się największa ilość ludzi, poszukujących pracy, zdemobilizowanych i t. d. gdzie nędza wzrasta z dnia na dzień, gdzie funt kartofli kosztuje 10 mk. Zwłaszcza, że jednakże w wolnym handlu chleba jest poddostatkiem, co łatwo każdy może zaobserwować, lecz chleb ten kosztuje po 65 mk. za funt.

Wobec powyższego podpisani stawiają wniosek następujący:

1) Wzywa się Rząd, a w szczególności Ministerjum Aprowizacji, do natychmiastowego uregulowania dostawy mąki chlebowej do Wydziału Zaopatrywania m. st. Warszawy, aby ludność tego miasta mogła otrzymywać przyznaną normę chleba w ilości 15 funt. miesięcznie na osobę.

2) Wzywa się Rząd do wyrównania zaległości w dostawie chleba dla ludności m. st. Warszawy, które powstały w ciągu ubiegłego miesiąca lutego.

3) Wzywa się Rząd, aby polecił Państwowemu Urzędowi Zbożowemu tworzenie dwutygodniowego zapasu zbożowego, aby wydawanie chleba dla ludności m. st. Warszawy bezwzględnie nie ulegało przerwie.

4) Wzywa się Rząd do zaopatrzenia ludności m. st. Warszawy w okresie przedświątecznym w mąkę pszenną.

Warszawa, dn. 1 marca 1921 r.

Chlaśnięcia.

„STRAJK SIĘ NIE UDAŁ!..."

...Pono „strajk się nie udał"!... Więc z minką niewinną
Staję przed grzmotem z kiosku z pismami, „Korynną",
Co (tutaj niedyskrecję, ach, popełnić muszę!)
Zaprzedała endekom swe ciało *) i duszę!...

Pytam o „Warszawskiego", o „Warszawską" — grzmotał...,
(Ja tak kocham te pisma, moja pani złota!...)
Niemal... Jak ktoś, co wściekł się, kiedy go do wanny
Pakują, łkam z rozpaczą, o „Kurjer Poranny"!...

Niemal... Tylko wieczorna jest „Wesz Pospolita"!...
Więc, choć duch mój nieszczęsny aż zębami zgrzyta,
Że dziś jest skazan tylko na taką lekturę,
Płacę babie pięć „meczek" **) w milczeniu ponurem!...

...„Strajk się nie udał" — czytam, ach, z „łzą narodową"!...
Wprawdzie w mieście nieczynne jest i to i owo,
Tramwaje i kolejki jakby bies „wysiudał",
Lecz sursum corda, ***) „Polsko", gdyż „strajk się nie udał"!...

...Czytam dalej, nieszczęsny!... Jakoś bardzo cienko
„Śpiewa" nam o czemś pani Irena Pannenko,
Dowcipkuje „Perz" (ten od „Uajali białej"), ****)
Ale jakiś „ochlapły" dzisiaj, osowiały!...

...Jedyny „żywszy" akcent („pieśń duszy najczystsza") —
To dytyramb na cześć, ach, ...naturalnie Mistrza,
Jako, niepomny uraz, (tu szloch, „Strońsiu", ponów!),
Znowu zebrał dla Polski... marek sto miljonów!...

...Więc druh mój przez noc całą będzie zębem zgrzytał,
Bom dziś wieczór tak jakby dziennika nie czytał,
(Co jest dla „publicysty" — istne anatema),
Choć strajku (niech Bóg broni!) „wcale w Polsce niema"!...

Wacław Wolski.

---

*) Winszuję endekom! (Przyp. zecera).
**) Jakby powiedział Zyslaw. (Przyp. aut.)
***) W górę serca!
****) „Kochanka moja, Uajali biała"... (Perzyński).

Kronika sejmowa.

Sprawa militaryzacji i sądów doraźnych.

Wczoraj odbyło się w Sejmie posiedzenie zjednoczonych komisji prawniczej i komunikacyjnej w celu rozpatrzenia wniosku Związku Posłów P. P. S. w przedmiocie rozważenia ostatnich zarządzeń rządu, dotyczących militaryzacji kolei i sądów doraźnych. Obecni byli ministrowie: Sosnkowski, Jasiński, Nowodworski. Obecni przedstawiciele prawicy: ks. Kaczyński (Ch. D.), Mieszkowski (N. Z. L.), ks. Nowakowski, Hryckiewicz (Z. L. N.), zwalczając wniosek P. P. S., domagali się przejścia nad inicjatywą P. P. S. do porządku dziennego, a to dlatego, że na piątkowem posiedzeniu Sejmu rząd w osobie p. Witosa, złożył oświadczenie, które zostało przez Sejm przyjęte do wiadomości.

Tow. dr. Marek (przewodniczący komisji prawniczej), zanalizował oświadczenie prawicy i dowiódł, że oświadczenie prezydenta ministrów dotyczyło tylko militaryzacji kolei, a nie sądów doraźnych. Tow. dr. Marek podkreślił dalej polityczną stronę sprawy, wreszcie zwrócił uwagę na stronę prawną, a mianowicie na kwestję legalności rozporządzeń rządowych wobec obowiązujących u nas ustaw. W konkluzji tow. dr. Marek zażądał rozpatrzenia wniosku P. P. S., zwracając uwagę, że przejście nad nim do porządku dziennego nie ułatwi sprawy, ile, że wniosek ten będzie mógł być ponownie zgłoszony na plenum Sejmu i wywołać tam dyskusję. Wniosek tow. Marka został poparty przez posła d-ra Cwikowskiego (Piast). Ostatecznie zostali wybrani referenci, którzy dziś, w środę, mają zreferować wniosek P. P. S. na posiedzeniu zjednoczonych komisji prawniczej i komunikacyjnej (referenci: dr. Cwikowski, piastowiec, i Rajca, N. P. R., prezes komisji komunikacyjnej). Obecny na posiedzeniu minister Spraw Wojskowych, Sosnkowski, złożył oświadczenie, że po powrocie z Paryża dowiedział się o zarządzeniach, dotyczących militaryzacji kolei i sądów doraźnych i że natychmiast rozesłał do wszystkich D. O. G.-nów telegraficzne wyjaśnienie, że o każdej sprawie, z tytułu tych zarządzeń wpływającej do sądów wojskowych, powinien być powiadomiony telegraficznie. Osobiście jest zdania, że sprawy z tytułu tych ustaw formowane obejmują dziś różne grupy spraw, a mianowicie sprawy, wynikające z sabotażu urządzeń kolejowych i z akcji strajkowej, w szczególności dotyczącej poprawy bytu robotników kolejowych. Według jego przekonania tylko pierwsza kategorja spraw (sabotaż we właściwem znaczeniu tego wyrazu) podlega kompetencji sądów doraźnych.

Komisja konstytucyjna.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji konstytucyjnej pod przewodnictwem ks. Lutosławskiego. Komisja w dalszym ciągu obradowała nad poszczególnemi paragrafami projektu konstytucji aż do 101 włącznie. Przyjęto szereg poprawek, przeważnie według propozycji subkomitetu.

Reprezentanci PPS. zgłosili jako vota mniejszości odrębne brzmienie poszczególnych poprawek, głównie w sprawie refrendum, Izby pracy i t. p.

Żywa dyskusja wywiązała się nad art. 35. ustanawiającym kompetencje senatu. Przedstawiciele PPS tow. tow Czapiński, Liberman i Niedziałkowski wskazywali, że uchwalenie jakiejkolwiek kwalifikowanej większości, potrzebnej do obalenia senackich poprawek, ogłoby prowokacją i ostrzegali przed polityką jątrzenia.

Ks. Lutosławski, przewodniczący — i to właśnie należy podkreślić, ośmielił się nazwać to ostrzeżenie „szantażem PPS". Towarzysze nasi w odpowiedniej a stanowczej formie zaprotestowali przeciwko bezczelności „przewodniczącego" w sutannie. Po dyskusji przyjęto artykuł 35 w redakcji pos. Dubanowicza z tym, że kwalifikowana większość wynosi 11/20. Jak wiadomo, prawica proponowała poprzednio $^{3}/_{5}$, czyli że cofnęła się o pół drogi, gdyż różnica między $^{3}/_{5}$ a $^{11}/_{20}$ wynosi akurat $^{1}/_{20}$. Ponadtem dłuższą i ożywioną dyskusję wywołał art. 43 postanawiający, iż prezydentem państwa może być tylko katolik. Reprez. lewicy wypowiedzieli się przeciwko temu szkodliwemu i śmiesznemu ograniczeniu. Komisja postanowiła cały art. 43 skreślić. Chadek Czerniewski pośpiesznie zgłosił votum mniejszości.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 11 rano.

Kronika polityczna.

Nowy minister rolnictwa.

Ministrem rolnictwa został mianowany dr. Józef Raczyński, szef sekcji administracyjnej i ekonomicznej M. rolnictwa, b. sekretarz Tow. rolniczego w Krakowie.

***

Dowiadujemy się, że ppłk. sztabu gen., Jerzy Bleszyński, został mianowany przez gen. Żeligowskiego szefem sztabu wojsk. Litwy środkowej.

P. Sapieha w Bukareszcie.

Minister Sapieha wraz z gen. Rozwadowskim i otoczeniem przybyli do Bukaresztu w poniedziałek o g. 9 wiecz. (E. E.)

Wiadomości telegraficzne

z dnia 27 lutego.

SPRAWY GDAŃSKIE NA POSIEDZENIU LIGI LIGI NARODÓW.

Rada Ligi Narodów omawiała sprawę zmian konstytucji gdańskiej. Delegat Polski prof. Aszkenazy, przesłał Radzie Ligi w dn. 20 b. m. notę, domagającą się zmian w paragrafach, obchodzących specjalnie Polskę, jak np. w sprawie zawierania przez Polskę traktatów w imieniu w. m. Gdańska, reprezentowania w. m. Gdańska w sprawach zewnętrznych, w sprawie fabrykacji broni i fortyfikacji gdańskich i t. p. Na posiedzeniu Rady Ligi prof. Aszkenazy raz jeszcze wyjaśnił zastrzeżenia, zawarte w nocie swojej z dn. 20 b. m. Bourgeois poparł punkt widzenia Aszkenazego, iż senat nie może reprezentować w. m. Gdańska w stosunkach zewnętrznych.

Rada Ligi nie powzięła w tych sprawach ostatecznej decyzji, polecając sekretarzowi jeneralnemu przedłożenie dodatkowego raportu.

W SPRAWIE PLEBISCYTU.

Prasa niemiecka na Górnym Śląsku donosi, iż Rada Najwyższa w Londynie zatwierdziła regulamin plebiscytowy, proponowany przez generała Le Ronda.

Komisja Międzysojusznicza urzędowo zaprzeczyła pogłoskom o dymisji gen. Le Ronda. (E. E.).

Bytom, w dn. 26 ub. m. stał się widownią następującego zajścia. Agitatorzy niemieccy rozdawali publiczności antypolskie dzienniki, które kilku Polaków podarło demonstracyjnie. Wówczas urzędnicy niemieckiego kom. plebiscytowego, zbrojni w rewolwery, rzucili się na Polaków. Przed komisarjatem zebrał się liczny tłum, manifestujący przeciwko Niemcom. Policja plebiscytowa aresztowała jednego Polaka i kilku Niemców.

Międzysojusznicza komisja rządząca i plebiscytowa dla G. Ś. ogłosiła w dn. 27 ub. m. drugą część regulaminu plebiscytowego, t. j. przepisy co do przeprowadzenia samego aktu głosowania. Dodatkowy regulamin wyborczy, ogłoszony przez Komisję Rządzącą w Opolu, donosi, iż plebiscyt odbędzie się na całym obszarze plebiscytowym jednocześnie.

Z ROKOWAŃ RYSKICH.

Na posiedzeniu komisji redakcyjnej z dn. 26 b. m., redagowano artykuł, dotyczący zwrotu funduszów i kapitałów specjalnych.

Ustalono treść 6 pierwszych punktów, jak następuje: 1) Rosja i Ukraina sowiecka dokonają z Polską rozrachunków z tytułu funduszów i kapitałów specjalnych, legowanych lub darowanych Polakom, które były przekazane rosyjskim kasom państwowym.

2) Rosja i Ukraina dokonają takiego samego rozrachunku odnośnie do kapitałów i instytucji publicznych.

3) Przewiduje rozrachunek z tytułu mienia i kapitałów polskich, przejętych przez rząd rosyjski. Zwrot mienia kościelnego i duchownego.

4) Rozrachunek z tytułu funduszów ogólnopaństwowych, a w szczególności kapitałów emerytalnych.

5) Ustala datę rozrachunku, począwszy od dn. 1 stycznia 1916 r.

6) Kapitały będą wydawane w miarę wykończania rozrachunków. (E. E.)

z dnia 28 lutego.

ZAATRG AMERYKAŃSKO-CHIŃSKI.

Z Waszyngtonu donoszą, że departament państwowy wysłał do Chin notę, zapowiadającą odwołanie amerykańskiego posła w razie, jeśli rząd chiński będzie się sprzeciwiał urządzeniu stacji iskrowej w Szanghaju przez „Federal wireless Company".

W SPRAWIE PLEBISCYTU.

Pisma niemieckie ogłaszają program przewozu emigrantów na G. śląsk. Począwszy od 8 marca, wysłanych będzie 250 pociągów; każdy pociąg przewiezie mniej więcej 850 do 1000 emigrantów. (P. A. T.)

Do okręgu katowickiego przybyło już 12 tys. emigrantów, którzy mają być przewiezieni do miejsc głosowania 120 samochodami pod opieką policji plebiscytowej. (E. E.)

Z POSIEDZEŃ KOMISJI POLSKO-GDAŃSKIEJ.

28 lutego rozpoczęły się ponownie posiedzenia komisji polsko-gdańskiej. Narazie czynne są trzy komisje: do spraw zagranicznych, do spraw przynależności państwowej i do spraw sądownictwa. W pierwszej przewodniczącym jest ze strony polskiej dyrektor departamentu w Min. Spraw Zagr. Olszowski, ze strony gdańskiej — prez. senatu Sahm. W drugiej przewodniczącym ze strony polskiej jest dr. Chądzyński, ze strony gdańskiej prez. Sahm; w trzeciej — przewodniczącym ze strony polskiej jest naczelnik wydziału, Jabłoński, ze strony gdańskiej senator Frank. (P. A. T.)

DELEGACJA LITEWSKA W LONDYNIE.

Podobno na konferencji w Londynie przyjęta będzie delegacja litewska, która ma się domagać uznania Litwy kowieńskiej de jure. (E. E.)

Rokowania pokojowe.

Ryga, 1 marca.

(Orient). W sobotę Komisja Terytorjalna rozpoczęła pracę nad ścisłem sprecyzowaniem linji granicznej polsko-bolszewickiej. Wszystkie poważniejszej natury żądania wysuwane z polskiej strony zostały przez bolszewików kategorycznie odrzucone. Uwzględniono natomiast drobne poprawki graniczne na korzyść Polski.

Ryga, 1 marca.

(Orient). W ostatnich dniach pertraktacje pokojowe posuwają się naprzód w tempie przyśpieszonym. Na podstawie porozumienia przewodniczących delegacji codziennie odbywają się dwa zebrania Komisji Redakcyjnej: na rannem ustalana jest redakcja początkowych paragrafów traktatu kolejno od pierwszego — na popołudniowem decydowane są sprawy finansowo-ekonomiczne, które dotychczas wywoływały największą różnicę zdań w Komisji Finansowo-Ekonomicznej i podkomisjach specjalnych. Pierwsze paragrafy traktatu będą zawierały ogólne klauzule polityczne, oraz sprecyzowanie linji granicznej — dalsze rozstrzygają kwestje rozrachunkowe i likwidacyjne — jednocześnie w szybkim tempie kończy swe prace Komisja Terytorjalna. Linja graniczna jest już w całości określona, resztę pracy będzie musiała dokonać na miejscu Komisja Delimitacyjna, której regulamin niedawno został podpisany. Inne komisje i podkomisje przestały już funkcjonować i przekazały opracowany przez siebie materjał Komisji Redakcyjnej. Popołudniowe zebrania Komisji Redakcyjnej stanowią ośrodek pracy i uwagi całej polskiej delegacji — zdecydowano już sprawę funduszów, rozpatrywany jest obecnie sposób ich wypłacenia. Bolszewicy stawiają całą sprawę na gruncie prawnym i zgadzają się po długich targach, jako maksimum ustępstw uwzględnić dewaluację rubla przy zwrocie tych kapitałów, które nie były budżetowo zlane ze skarbem. Natomiast w wypadkach, gdy kapitały nie stanowiły odrębnych jednostek rosyjska delegacja dewaluacji tej nie chce uwzględniać i pragnie wypłacać te kapitały i obliczać w rublach carskich z roku 1915. W razie gdyby fundusze i kapitały ulokowane były w mieniu ruchomem — mienie to zwrócone będzie Polsce w naturze lub w ekwiwalencie. Ta ostatnia uwaga nie odnosi się do anulowanych rosyjskich papierów wartościowych, zwrot których i przerachowanie nie zostało jeszcze uchwalone. Wykonanie zasad powyższych ma być powierzone rozrachunkowej komisji mieszanej.

Konfererencja londyńska.

Paryż, 1 marca.

(PAT). Havas donosi z Londynu: Dzisiejsza konferencja została otwarta o godz. 11 m. 30 przed południem. Prezydent Ministrów powitał delegatów niemieckich i oświadczył, że aljanci postanowili zachować następujący sposób obrad: 1) Kwestja odszkodowania, 2) kwestja rozbrojenia. Minister spraw zagranicznych dr. Simons zgodził się na tę propozycję i złożył expose, przyczem dodał, że rzeczoznawcy niemieccy przygotowali kontrpropozycje, które mogą być zbadane przez rzeczoznawców koalicyjnych. Posiedzenie komisji zostało zamknięte o godz. 1-ej min. 15 po południu. Minister spraw zagranicznych dr. Simons przedstawił niemożliwość przyjęcia propozycji przy obecnym stanie kursu. Proponuje się wypłatę odszkodowań 50 miljardów w złocie, przyczem Niemcy twierdzą, że zapłacili już 20 miljardów tytułem zwrotu. W ten sposób mają oni jeszcze zapłacić 30 miljardów w złocie w ciągu 30 lat, pod tym jednak warunkiem, że zostanie wydana we wszystkich krajach 8% międzynarodowa pożyczka, która po 5 latach ma być zastąpiona przez nowy układ finansowy. Przedłożenie d-ra Simonsa wywołało niekorzystne wrażenie. Lloyd George oświadczył, że kontrpropozycje każą przypuszczać o zupełnym braku zrozumienia sytuacji. Jeżeli w szczegółach propozycje zgadzają się z memorjałem d-ra Simonsa, wówczas nie zasługują one ani na badanie ani na jakąkolwiek dyskusję. Lloyd George okazał się bardzo niezadowolonym z powodu nieustępliwości kontrpropozycji niemieckich i oświadczył jednemu z delegatów niemieckich: „Już czas byśmy zamknęli posiedzenie, ponieważ w końcu musielibyśmy sami zapłacić". Delegaci koalicyjni przybędą znowu o godz. 4-ej po południu na posiedzenie.

W Rosji.

Ryga, 1 marca.

(PAT). (Radjo). Łotewska agencja telegraficzna donosi, że w Petersburgu, na skutek zamknięcia wielu fabryk i zmniejszenia racji chlebowych robotnicy warsztatów bałtyckich przerwali pracę i urządzili burzliwy wiec, domagając się powiększenia racji chleba, przywrócenia wolnego handlu i zwołania konstytuanty. Komisarz Sorin, obecny na wiecu, został przez robotników wyrzucony za drzwi. Robotnicy zakładów Putiłowskich wymordowali cały fabryczny komitet komunistyczny. 10 pułk armji czerwonej zbuntował się, za co został wysłany na front kaukaski. Wyspy Wasilewskie są uważane za centrum powstania w Piotrogrodzie. Wyspy te zostały otoczone wojskiem, oraz armatami i kulomiotami dla stłumienia rewolty. Prasa łotewska stwierdza, że w Moskwie przygotowuje się strajk. Władze rządowe dokonały licznych aresztowań, m. in. w łonie centralnego komitetu socjal-demokratycznych mieńszewików. Na Syberji powstanie ludności wiejskiej szerzy się wszędzie. Trocki, który chciał się udać na Syberję dla stłumienia powstania, był zmuszony powrócić z Ekaterynburga na Uralu z powodu przerwania komunikacji kolejowej z Syberją. O zaburzeniach donoszą również z południa Rosji. Znany przywódca kozacki Machno stoczył kilka pomyślnych bitew z bolszewikami. Komunistyczna gazeta rosyjska „Walka", wydawana po łotewsku, pisze, że 94 fabryki zostały zamknięte w Piotrogrodzie, wskutek czego 26,497 robotników pozostało bez pracy.

Z Wileńszczyzny.

WYNIKI ROKOWAŃ WILEŃSKICH.

Wilno, 1 marca.

(E. E.) Prowadzone tu rokowania między przedstawicielami ludowców i socjalnych demokratów kowieńskich a członkami partji „Odrodzenia", P. P. S., oraz demokratami wileńskimi ustaliły dotychczas jednomyślność obu stron tylko co do następujących ogólnych zasad:

1) Przerwanie działań wojennych polsko-litewskich uznano za właściwe i słuszne, oraz wyrażono pragnienie, aby obiedwie strony dokładały wszelkich usiłowań, by działania te nie były wznowione.

2) Należy domagać się niezwłocznego otwarcia normalnej komunikacji kolejowej między Litwą kowieńską a Litwą środkową. Jest to ważne zwłaszcza ze względu na to, że wówczas zarówno grupy społeczne, jak i organy prasy obudwu dzielnic będą mogły swobodnie i szybko porozumiewać się między sobą.

3) Zatarg polsko-litewski winien być załatwiony wyłącznie w drodze pokojowej, a to przez układy bezpośrednie między Litwinami i Polakami bez wszelkiej ingerencji stron trzecich.

Z Rady Ligi Narodów.

Paryż, 1 marca.

(E. E.). Rada Ligi narodów na posiedzeniu wieczornem w dniu 28 lutego obradowała nad sprawą zatargu polsko-litewskiego.

Porażka gruzinów.

Londyn, 1 marca.

(E. E.). Nowe depesze z Konstantynopola potwierdzają wiadomość o zdobyciu Tyflisu przez bolszewików. Rząd gruziński, oraz organy administracji ewakuowane do Kutaisu i Batumu. Wojska gruzińskie poniosły klęskę między Gagrami a Tukanom. Poważnie zagrożony jest również Poti.

Z życia partji.

C. K. W.

Dziś o godz. 5-ej po poł. w lokalu Klubu Pol. Posł. Socj., odbędzie się posiedzenie Centralnego Komit. Wykonawczego. Tow. tow. członków C. K. W. prosimy o przybycie.

Sekretarjat Generalny.

Sprawozdanie Wydziału Opieki nad żołnierzem i jego rodziną przy Robotniczym Komitecie Obrony Niepodległości.

II.

Od dnia 24/VIII do dnia 31/XII 1920 r. w sali Wydziału urządzono dla żołnierzy przedstawień, składającej się z części koncertowej, baletu, jednodniówek — razem 135.

Oprócz tego urządzono dla żołnierzy 3/IX „Poranek uroczysty ku czci Naczelnika Państwa"; 25/IX „Wieczór tańca i muzyki", z którego dochód przeznaczony był do dyspozycji Naczelnika Państwa; 26/IX „Czarna kawa" z udziałem wybitnych sił artystycznych stolicy, dochód dla żołnierzy; 26/X koncert chóru ukraińskiego dla żołnierzy; 31/X koncert chóru ukraińskiego dla robotników i inteligencji pracującej st. m. Warszawy; 12/X odczyt o Matejce z przezroczami prof. Trojanowskiego; 2/XI wieczór, poświęcony pamięci poległych w obronie Ojczyzny, z odczytem tow. J. Skłodowskiego; 14/XI Wieczór ku uczczeniu uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej Naczelnikowi Państwa, z odczytem tow. J. Skłodowskiego; 29/XI Wieczór Listopadowy z odczytem tow. J. Skłodowskiego; 31/XII Sylwester dla żołnierzy.

Zdemobilizowanym ochotnikom I-go pułku Obrony Warszawy wydano na powrót do miejsc ich stałego zamieszkania mk. 11.000. 18) Na front wysłano gazet, broszur, tygodn. 80.000 egz. 19) Udzielono informacji prawnych w 2.7000 wypadkach. 20) Na skutek zażalenia rodzin ochotników, pełniących służbę czynną w W. P. zakomunikowano pracodawcom o obowiązkach ich względem rodzin ochotników i wyjaśniono skutki uchylenia obowiązkom (rozporz. ROP. z d. 11/VIII r. z.) w 285 wypadkach. 21) Umieszczono w pismach szereg artykułów informujących rodziny ochotn. i żołn. pobor. co do zasiłków i poborów, przyznanych przez Rząd i sposób otrzymania takowych. 22) Urządzono pocztę polową która wyekspedjowała na front i przyjęła z frontu dla rodzin około 20.000 listów. 23) W szeregu spraw, dotyczących rodzin ochotników i poborowych zwracono się do poszczególnych Ministerjów w 75 wypadkach.

Ze wszystkich Sekcji, najmniej czynną była dotychczas Sek. sanitarna, która ze względu na przeszkody formalne przy uzyskaniu lokalu, nie mogła uruchomić szpitala dla żołnierzy na 80 łóżek, mimo że posiadała całkowite urządzenie, to też praca jej ograniczyła się do pomocy sanitarno - lekarskiej.

Dnia 5 grudnia 1920 r. została zorganizowana nowa Sekcja pomocy zdemobilizowanym żołnierzom, która rozpoczęła swą pracę w zakresie zorganizowania: a) rejestracji i kwalifikacji zdemobilizowanych, b) pośrednictwo pracy, c) odżywiania, d) domu noclegowego dla bezdomnych, e) odwszenia i dezynfekcji ubrań i f) punktu odzieżowego.

Do dnia 1 lutego b. r. zarejestrowano 1850 ludzi, z której to liczby 876 ulokowano w różnych przedsiębiorstwach w Warszawie i na prowincji, część powróciła na dawne swe miejsca tak, że z liczby zarejestrowanych pozostało bez pracy około 400 zdemobilizowanych.

Punkt odżywczy wydał bezpłatnych porcji 7838, wydając przeciętnie dziennie około 20—250 porcji z chlebem, zaś płatnych, licząc po 10 mk. za porcję z chlebem, około 12.000.

Dla bezdomnych, których znaczna liczba napływała do Warszawy, i którzy spali na dworcach kolejowych, Wydział zorganizował dom noclegowy na kolonji Staszyca, z którego korzysta przeciętnie około 60—80 ludzi z całodziennem utrzymaniem.

Ponieważ znaczna liczba przybyłych z frontu była zawszona, Wydział opieki, w porozumieniu z Wydziałem sanitarnym, zajął się odwszeniem zdemobilizowanych. Przez punkt sanitarny przeszło 300 ludzi, zaś 273 zdemobilizowanych zostało przez Wydział ubranych w cywilne ubrania.

Odzież Wydział otrzymał z Obyw. Kom. Wyk. 50 ubrań nr. 6, pozostałą zaś z Polskiego Białego Krzyża.

Wydział otrzymał, jako zapomogę dla zdemobilizowanych z sum prezydenta ministrów 100,000 mk., z której to kwoty pozostało w dniu 1-go lutego 3530 mk. 30 fen.

Kierownik W-łu Opieki R. K. O. N.
Jan Skłodowski.

Ruch zawodowy.

Baczność automobiliści! Zarząd Zw. Zawodowego automobilistów zawiadamia wszystkich członków Związku, iż odbędzie się zebranie nadzwyczajne dziś o godz. 6 wiecz. w lokalu własnym, Solec nr. 88. Obecność wszystkich członków obowiązująca.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Dolary Stan. Zjednoczonych 905, funty sterlingi 3550, marki niemieckie 14.90.

Kronika.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Rozkład ciśnienia. Wysokie ciśnienie nad Francją, Alpami i Czechosłowacją, niskie nad północną Skandynawją.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym od północy. Rano mgła, potem zachmurzenie zmienne, spadek temperatury, wiatry południowo-zachodnie.

Uwagi z dnia 1 marca 1921 r. Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 4,5°, najniższa 2,2°.

Z Rady Miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady odbędzie się w dniu 3 marca r. b. (czwartek) o godzinie 7-ej wieczorem w sali posiedzeń Rady.

Komitet Wystawy Sztuki Polskiej w Paryżu zawiadamia, że wobec licznych zgłoszeń o uczestnictwo w Wystawie Sztuki Polskiej w Paryżu, i niemożliwości obejrzenia przez jury wszystkich dzieł sztuki na miejscu, prosi artystów i zbieraczy, chcących wziąć udział w wystawie, o przysłanie eksponatów w dniach 7 i 8-go marca do lokalu Zachęty Sztuk Pięknych. Dzieła, nadesłane na Salon Wiosenny, również będą przejrzane przez jury. Komitet usilnie podkreśla, że ze względu na szczupłość lokalu wystawowego, który pozwoli rozmieścić tylko około 200 dzieł, będą mogły być brane pod uwagę jedynie prace o bardzo wysokiej wartości artystycznej.

(a) **Dla komisji gdańskiej.** Na czas prowadzenia pertraktacji z komisją gdańską, lokal ministerjum b. dzielnicy pruskiej przy ul. Mokotowskiej nr. 14 został połączony przewodnikiem telegraficznym z Gdańskiem dla szybkiego komunikowania się z delegaturą polską w Gdańsku i senatem gdańskim.

Egzaminy nauczycielskie. Egzaminy dla czynnych a niewykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych rozpoczną się w terminie wiosennym dnia 5 kwietnia 1921 r. o godzinie 9 rano w Białymstoku, Kielcach, Lublinie, Łodzi i Warszawie.

Z Politechniki. Letnie półrocze na Politechnice Warszawskiej rozpocznie się 4-go kwietnia r. b.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Z Tow. Wiedzy Wojskowej. Dnia 4 marca o godz. 8 w. staraniem Tow. Wiedzy Wojskowej w sali głównej Resursy Obywatelskiej przy ul. Krakowskie Przedmieście nr. 64 odbędzie się odczyt generała-porucznika F. Latinika na temat: „Sprawa Śląska Górnego i Cieszyńskiego“. Prawo wejścia mają członkowie Tow., wszyscy oficerowie oraz zaproszeni goście.

Uniwersytet Ludowy. Dziś o godz. 8-ej mec. Sokołowski rozpocznie cykl wykładów „Demon Potęgi“ — Fryderyk II — twórca Królestwa Pruskiego i autor I rozbioru Polski.

Rzym za cezarów. Dziś o godz. 8 wiecz. w sali Muzeum (Krak. Przedm. 66) prof. W. Trojanowski wygłosi pierwszy z cyklu odczyt, ilustrowany mnóstwem przezroczy. Bilety są do nabycia w Muzeum.

Z Twa Gniazd Sierocych. W niedzielę, dnia 13 marca odbędzie się w biurze Twa, Ujazdowska 43, w południe o godz. 12 nadzwyczajne walne zebranie członków T. G. S.

Ze Związku Bibljotekarzy Polskich. W czwartek, dn. 3 b. m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w Bibljotece Publicznej (Koszykowa 26) ogólne zebranie członków Z. B. P., na którem p. dr. St. Rygiel wygłosi referat p. t. „Bibljoteka Uniwersytecka 1915-1920“.

WYPADKI.

(m) **Samobójstwa w lutym.** Według raportów policyjnych i pogotowia ratunkowego w lutym r. b. odebrało sobie życie 14 osób (10 mężczyzn i 4 kobiety). Najwięcej, bo 8 osób (sami mężczyźni) odebrało sobie życie za pomocą broni palnej, 2 osoby — za pomocą otrucia się, 3 osoby wyskoczyły oknem i wreszcie 1 osoba powiesiła się.

(m) **Krwawy plon zbrodni samochodowych.** W lutym r. b., wskutek przejechania przez samochody wojskowe, prywatne i państw obcych oraz przez motocykle 2 osoby poniosły śmierć na miejscu, zaś 27 osób poniosło cięższe lub lżejsze obrażenia cielesne. Nadto zanotowano 11 zderzeń samochodów z dorożkami, tramwajami i t. p. pojazdami, lecz bez ofiar w ludziach.

(m) **Aresztowanie przestępców kryminalnych.** Pod zarzutem sprzedaży fałszywych kartek chlebowych został aresztowany przez 7-my komisarjat Antoni Zawadzki; pod zarzutem napadu rabunkowego zostali aresztowani przez funkcjonarjuszy 23-go komisarjatu: Szczepan Kaldirose, Jankiel Jefremowicz Michał Koła, Dyna Dzierdżego, Szczepan Angiel i Jan Wiada; pod zarzutem kradzieży policja w ciągu doby ubiegłej aresztowała 37 osób; aresztowano dezerterów: Józefa Wojciechowskiego, Stanisława Porębskiego, Stanisława Rybickiego i Aleksandra Skrzypczyńskiego; na usiłowaniu kradzieży bielizny ze strychu przy ul. Szopena nr. 17 aresztowano Antoniego Świdę; pod zarzutem kradzieży kieszonkowej w tramwaju zostali aresztowani: Stanisław Połciński, szeregowiec jazdy tatarskiej, Stanisław Olszewski, wachmistrz 1 pułku strzelców ciężkich i Abram Ryder (Dzielna nr. 23); zatrzymani zostali Karol Rutkowski, oskarżony o kradzież, i Tomasz Kazimierczak — poszukiwany przez sąd wojskowy D. O. G. W.

(m) **Napad i ujęcie napastnika.** Teofil Szymański (Letnia nr. 10), przechodząc ul. Konopacką w towarzystwie dwóch znajomych, został napadnięty przez trzech nieznanych mu mężczyzn w mundurach wojskowych. Jeden z napastników został zatrzymany przez policję i odprowadzony do 14-go komisarjatu. Jest to Władysław Tałada, szeregowiec 211 pułku piechoty z Wilna. Dochodzenie prowadzi żandarmerja.

(m) **Wykrycie kradzieży.** Pisaliśmy przed kilku dniami o zuchwałej kradzieży 5 maszyn do pisania, wartości około pół miljona mk. z biura komisji likwidacyjnej zarządu cywilnego ziem Wołynia i frontu podolskiego przy ul. Chmielnej nr. 21. Funkcjonarjusze urzędu śledczego, prowadząc energiczne dochodzenie w tej sprawie, wpadli na trop sprawców tej kradzieży i oto w piwnicy dozorcy domu przy ul. Sosnowej nr. 3, Bolesława Grossa, znaleźli 3 maszyny pochodzące z tej kradzieży. Badany w tej sprawie dozorca oświadczył, że pewnego wieczora zgłosiła się znajoma jego pracownica igły, Stanisława Sada, która poprosiła o złożenie do piwnicy na kilka dni jakoby rzeczy koleżanki swej. Gross zgodził się i posłał syna swojego, celem otworzenia piwnicy, gdzie Sada, w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, złożyła owe maszyny zawinięte w papier. Wkrótce aresztowano jeszcze głównego sprawcę tej kradzieży, szofera, Aleksandra Szelestowskiego. Z dalszego dochodzenia okazało się, że dwie pozostałe maszyny zostały sprzedane za 105,000 mk. do jednej ze współdzielni w Łodzi.

Z sądów.

Sprawa starosty tow. Remiszewskiego.

Łódzki Sąd Okręgowy w komplecie sędziego Kahla (przewodniczący), oraz ławników Kłoczkowskiego i Trubego, rozpoznawał sprawę Antoniego Remiszewskiego, starosty pow. łódzkiego, oskarżonego o nadużycie władzy służbowej z art. 640 k. k. Oskarżał prokurator Frycz, obronę za oskarżonym wnosił adwokat Śmiarowski, były wiceminister sprawiedliwości.

Akt oskarżenia opiewa, że dnia 11 sierpnia 1920 r. Otto Cymerman, zamieszkały w majątku Chojny, otrzymał od starostwa łódzkiego, na mocy rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dn. 20 lipca 1920 r., polecenie przyjęcia uchodźcy z ziemi Wileńskiej, Franciszka Ordy, wraz z rodziną. Na tle tego polecenia wynikło nieporozumienie między Cymermanem i Ordą, który, nie otrzymawszy na czas pomieszczenia, opuścił Chojny i wniósł skargę na Cymermana do starostwa.

Na skutek tej skargi starosta Remiszewski dn. 14 sierpnia 1920 r. wydał na mocy art. 3, rozporządzenia ministerjum spraw wewnętrznych z dn. 21 listopada 1919 r. zaoczny osąd, skazując Cymermana na areszt dwudniowy bez zamiany na grzywnę, poczem niezwłocznie wydał polecenie aresztowania Cymermana i osadzenia go w areszcie, nie wyczekując sprzeciwu w terminie 8-dniowym ze strony skazanego. Polecenie niezwłocznie wykonano.

Zwolniony z aresztu Cymerman wniósł skargę do urzędu prokuratorskiego, na skutek której prokurator zwrócił się do sądu z wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności starosty Remiszewskiego z art. 649 k. k.

Do sprawy zostali wezwani świadkowie zarówno ze strony poszkodowanego, jak i obrony. Świadkowie obrony stwierdzili, że Cymerman był zawsze źle usposobiony względem polskości, że zwłaszcza podczas okupacji był, jako szwagier słynnego agenta Aja, mężem zaufania okupantów, przez co zasłużył sobie na opinję hakatysty, że nawet, wspólnie z ajentem niemieckim Szulcem, dokonał rewizji u pewnego włościanina, gdzie poszukiwano broni. Po wyjściu okupantów zebranie gminne zmusiło wobec tego Cymermana do złożenia mandatu członka zarządu gminy.

Świadkowie ze strony Cymermana, obywatel ziemski Horodyński i ks. Knapski, wydali natomiast o Cymermanie opinję, jako o dobrym i lojalnym obywatelu polskim.

Prokurator popierał akt oskarżenia, dowodząc, że starosta Remiszewski, aczkolwiek miał prawo internować w drodze administracyjnej Cymermana, jako podejrzanego o szkodliwą działalność dla państwa, na przeciąg trzech miesięcy, to w danym wypadku, ponieważ zastosował nieodpowiedni przepis prawa, a więc postąpił nieformalnie, zasłużył na karę i złożenie go z urzędu.

Obrońca starosty Remiszewskiego, mecenas Śmiarowski, w pięknem i wyczerpującem przemówieniu zaznaczył na wstępie, że sprawa ta ma tło specjalne, dalekie od pożądanej i chwalebnej chęci tępienia samowoli władz administracyjnych. Jej podkład najlepiej charakteryzuje pismo, wystosowane przez związek ziemian, domagające się pociągnięcia do odpowiedzialności Remiszewskiego za sprawę, która zdawałoby się jest sprawą osobistą Cymermana. Chciano zatem z faktu tego uczynić kampanję pewnej grupy ludzi, mających społeczne porachunki z Remiszewskim, powstałe na tle jego działalności, jako starosty na powiat łódzki. Sąd dlatego też musi być niezwykle ostrożnym i, jako podstawę do wyrokowania, przyjąć musi całokształt sprawy, a przedewszystkiem jej stronę faktyczną, a nie tylko formalną, w przeciwnym bowiem razie mógłby stać się narzędziem pewnego stronnictwa. Aresztowanie Cymermana miało miejsce dnia 14 sierpnia, t. j. w tych ciężkich dla Polski chwilach, gdy bolszewicy, posuwając się na Warszawę, zajęli już Radzymin. Praca na tyłach armji, powierzona władzom administracyjnym, winna była być, w celu zabezpieczenia etapów, niezwłocznie i z całą stanowczością wykonywana. Najmniejszy opór ze strony obywateli w formie niewykonywania rozporządzeń Rady Obrony Państwa musiał być mocną ręką tłumiony. Tą silną rękę wykazał w stosunku do opornego Cymermana starosta Remiszewski, ten Remiszewski, którego okupanci, tak czuli przyjaciele Cymermana, za śmiałe wystąpienie przeciwko traktatowi brzeskiemu wtrącili na 4 i pół lat do ciężkiego więzienia. Zapytaniem: kto ma wyjść tryumfatorem z sali sądowej: Cymerman ze swą przeszłością, czy też starosta Remiszewski, zakończył mecenas Śmiarowski swe piękne przemówienie, które wywarło głębokie wrażenie na zgromadzonych w sali licznych przedstawicieli sądownictwa i palestry.

Sąd, po naradzie, na pytanie to dał niedwuznaczną odpowiedź, ogłaszając wyrok, zwalniający starostę Remiszewskiego od wszelkiej odpowiedzialności.

O zagubienie sprawy skazanego na śmierć.

Nieprawdopodobne, ale prawdziwe.

Podchorąży Henryk Leja został wyrokiem Sądu polowego we Lwowie za działanie przeciw sile zbrojnej państwa i zaniedbanie obowiązków służbowych skazany na karę śmierci. Wyrok śmierci, przesłany wraz z aktami i wnioskiem na ułaskawienie Naczelnikowi Państwa do rozpatrzenia, w niewiadomy sposób zaginął.

Dochodzenia urzędowe, wdrożone celem ustalenia przyczyn zaginięcia aktów, stanu rzeczy nie wyjaśniły, a skazany na śmierć pozostaje już blizko półtora roku w więzieniu, wyczekując rozwiązania sprawy!!

Władze wojskowe zarządziły rekonstrukcję aktów. Adwokat Merjański, który na prośbę rodziny Henryka Leji, badał stronę prawną tej sprawy, zapytany przez nas, udzielił nam następującej opinji w tej mierze:

Rekonstrukcja aktów procesu karnego jest instytucją ustawom karnym zupełnie nieznaną i nie ma w ustawach postanowień, któreby przewidywały możliwość rekonstrukcji i wskazywały sposób jej przeprowadzenia. Niema nawet analogji ustawowej, na której możnaby się oprzeć, a rekonstrukcja, jako proceder procesowo karny, musiałaby być przez ustawodawcę pozytywnie unormowaną.

Rekonstrukcja aktów, jako postępowanie formalne, tajne, sprzeciwia się jaskrawo ogólnym zasadom postępowania karnego, zasadzie jawności i bezpośredniości, które to zasady prowadzą do zbadania prawdy materjalnej na jawnej sądowej rozprawie, przy współdziałaniu oskarżyciela i obrony.

Rekonstrukcja jest pozatem i fizycznie niemożliwą, stanu bowiem aktów pierwotnego takiego, jakim on był, odtworzyć się nie da. Przebiegu i wyników dowodów, ujętych przez sąd, orzekający nie można bez współdziałania wszystkich czynników proceduralnych nanowo wskrzesić. Odrobi się szkielet tego, co było, nie zmartwychwstanie dusza i te subtelne momenty psychologiczne, których bezpośrednie oddziaływanie urabia przekonanie sędziowskie.

Przeciw rekonstrukcji przemawiają jednakowoż i inne motywy. Wyrok przeciwko Leji podpada rozpatrzeniu i kontroli Naczelnego Wodza, który bada przyczyny nieważności i wątpliwe ustalenia (art. 478 wp. k.) Rozpatrzeniu ulegać ma wyrok pierwotny, a nie zrekonstruowany, stan faktyczny taki, jakim był, a nie taki, jakim go sztucznie zrobiono.

Postulat ten jest tem ważniejszy, że chodzi o sądownictwo polowe, wprowadzone dopiero w ostatnich latach, pozbawione tradycji i tej ścisłości, która cechuje inne rodzaje sądownictwa. Względy więc słuszności i ludzkości przemawiają w niniejszym wypadku, gdzie w grę wchodzi życie ludzkie, przeciw eksperymentom z rekonstrukcją aktów, gdyż akta zrekonstruowane nie mogą być dostatecznym substratem dla kontroli i rewizji wyroku przez Naczelnego Wodza.

Jedyną drogą prowadzącą do rekonstrukcji protestu jest zarządzenie ponownego śledztwa i ponownej rozprawy. Do tego kompetentnym jest Naczelny Wódz na mocy swych prerogatyw ustawowych, jako najwyższy zwierzchnik sądowy. Jedynie ta droga, unicestwiając z góry wszystkie bezskuteczne i wątpliwe próby, sprowadza najrychlejsze rozwiązanie tej sprawy, a rozwiązanie jest konieczne, bo kara śmierci niczem obostrzoną być nie może, a długotrwałe przebywanie skazańca w więzieniu pod obuchem kary śmierci, sprzeciwia się i prawu i nakazom ludzkości.

Teatr i Muzyka.

TEATR DRAMATYCZNY: „Napoleon i Józefina“, komedja w 4 aktach z prologiem Hermana Bahra.

Herman Bahr jest ironistą i kpiarzem nielada. Napoleon Bonaparte w pojęciu jego jest raczej strategikiem czystego rozumu, filozofem, niż bohaterem. Muzyk Brevillier dość sceptycznie odzywa się o konsulu, zdobywcy kraju włoskiego. Komedja Bahra posiada duże walory artystyczne; a więc świetny djalog, iskrzący humorem i dowcipem i szereg zabawnych sytuacji. P. Bończa w roli Józefiny wyróżniła się pomysłową, subtelną grą, zaś p. Sarnecki zręcznie uchwycił szorstkość Napoleona. P. Pochorski z niemałem zacięciem charakterystycznem grał Moustache'a. P. Smoczyński miał dużo młodzieńczej werwy jako Eugenjusz, syn Józefiny. Inne role w interpretacji pp.: Morozowiczówny, Czekalówny, Poraja i Borawskiego wypadły starannie.

M. L.

TEATR PRASKI: „Marsz weselny“, dramat w 4-ch aktach Henryka Bataille'a. Reżyserował Czesław Knapczyński.

Roger Lechantelier, bogaty przemysłowiec, zakochał się był niemal do szaleństwa w uroczej pani Gracji de Plessans, niezbyt żądnej kaprysów i manier arystokratycznych. Jej wybrańcem natomiast był Klaudjusz Morillot, biedny muzyk paryski. Gracja kocha go, lecz niedługo. „Marsz weselny“, który połączył ich w gorącym uścisku, dzieli całunem śmierci. P. Jarszewska przeżyła rolę Gracji szczerze. P. Dobrowolski „cierpiał“ jako zbolały muzyk Morillot, a p. Staszewski był dystyngowanym przemysłowcem. Pp. Lubicz - Mogilnicka, Mielińska, Owczarska, Szczepańska i Lipkowska dały dobre epizody.

M. L.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Trybuni“.
Teatr Polski. Dziś „Ruy Blas“.
Teatr Reduta. Dziś i jutro „Wojna i miłość.“
Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Cierpki owoc“.
Teatr Dramatyczny. Dziś po raz ostatni „Napoleon i Józefina“.
Teatr Praski. Dziś po raz ostatni „Moralność pani Dulskiej“.
Teatr Powszechny. Dziś i jutro „Fruwająca dziewczyna“.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl
Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7
Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.